Nr. 20. Lwów. — Czwartek dnia 24 stycznia. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Tymoteusza Bisk. Jutro: Nawrócenie św. Pawła. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 46 Zachód „ 4 „ 38 | Długość dnia g. 8 m. 52 Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 stycznia.

Wrzawa wywołana geffckenowską i morierowską sprawami jeszcze nie ucichła w Niemczech, owszem widocznie się wzmaga, wywołując reakcją, która już dziś zarysowała się jako głębokie rozdwojenie opinji publicznej. Na czele hałasującego narodowo-liberalnego obozu i jego dzienników stoi *Gazeta Kolońska*. Ogłasza ona list ks. Solmsa, pisany teraz (4 grudnia) z Madrytu do majora v. Deinesa. W tym liście książę potwierdza, że w istocie przy nim marszałek Bazaine powiedział majorowi, iż pierwszą wiadomość o ruchu niemieckich wojsk nad Mozelą otrzymał od angielskiego posła w Darmsztadzie, sira Moriera — Tak więc stwierdzono prawdomowność v. Deinesa, ale też nikt o niej nie wątpił; powszechnie i odrazu zapanowało przekonanie, że jedynym człowiekiem, który na wiarę nie zasługuje, jest Bazaine. Ale ks. Solms kończy swój list tak: „To, że Bazaine, na krótko przed śmiercią, inaczej mówił (w liście do Moriera) tłómaczyć należy upadkiem jego umysłowych sił i niezdawaniem sobie sprawy z tego, co czyni." Ks. Solms dobrze znał Bazaine'a, więc niezaprzeczenie to, co o nim mówi, ma wartość, ale z drugiej strony nie ma żadnego zgoła powodu nie wierzyć panu Morierowi. *Gazeta Kolońska* zapewnia, że ten Anglik zdawna, już od r. 1861, od początku swej dyplomatycznej karjery jako sekretarz ambasady w Berlinie, odznaczał się nienawiścią do ks. Bismarka, ciągle intrygował przeciw niemu i mięszał się do wewnętrznych spraw pruskich, jątrzył po kryjomu i t. d.

Dalej *Gazeta Kolońska* opowiada jakie sprawia wrażenie przedstawiona Radzie związkowej obszerna korespondencja Geffckena z Roggenbachem. Obaj ci przyjaciele byli zupełnie ze sobą otwarci, obaj pałali nienawiścią do kanclerza i jednakowo byli niezadowolnieni z polityki wewnętrznej i zewnętrznej Przez listy Geffckena jak czerwona nić snuje się bezgraniczna zarozumiałość i namiętna żądza władzy, obok niezadowolnienia z cesarzewicza Fryderyka, którego Geffcken z goryczą oskarża o płytkie myślenie, o nieszczerość, bo nie lubiąc kanclerza, postępuje z nim przyjacielsko, wreszcie o brak uczucia dla sędziwego ojca, cesarza Wilhelma I Pełno w tych geffckenowskich listach niedyskrecyj, w nich on otwarcie powtarza treść listów, które Fryderyk pod sekretem mu czytał, powtarza to, co mu poufnie powiedział wielki książę badeński o zamiarach względem Alzacji i Lotaryngji. O teraźniejszym cesarzu Geffcken wyraża się bez zachowania w tonie i wyrazach winnego monarsze szacunku. Z tych listów wynika, że z tymi obu wspólnikami wciąż utrzymywał żywy stosunek były szef marynarki v. Stosch i jeszcze jeden jenerał, będący i teraz jeszcze w słuźbie; w listach często się mówi o Morierze, jako także o wspólniku, ale nie tak bliskim jak v. Stosch.

Cała ta kampanja przeciw Geffckenowi ze wszystkiemi jej „odkryciami" wywołała oburzenie w prawowiernym krzyżackim obozie. Organa tego obozu występują z artykułami bardzo ostremi przeciw księciu Bismarkowi. Rozdrażnienie *Gazety Krzyżowej* jest tak wielkie, że głosi ona formalne pronunciamento przeciw kanclerzowi. — W chronologicznym szkicu przebiega dzieje tak zwanych „frykcyj kanclerskich", potem walkę z dynastją, stoczoną pod hasłem „*Kein Weiber-Regiment!*" zuchwałość gadzinowej prasy, która się wdzierała w rodzinne stosunki Fryderyka III, wreszcie „nietaktowne wciągnięcie teraźniejszego cesarza w wir walki wyborczej" i w końcu — hecę geffckenowsko-morierowską. Z tego wszystkiego wyprowadza ona wniosek, że monarchiczną zasadę narażono na dotkliwe niebezpieczeństwo, i woła: „Powaga korony, a nie przemoc jej, jest podstawą chrześcijańskiego państwa, a tą podstawą zachwiano!"

Zupełnie tak samo sądzi prawie cała zagraniczna prasa. Jej zdaniem — dekadencja się zaczęła tam, gdzie długo panowała przemoc.

Sprawozdanie Prezydenta miasta

z czynności Rady i Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa w latach 1886 — 1888.

(wygłoszone na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 19 b. m.)

„Istnieje zwyczaj, że z końcem trzechletniego perjodu wyborczego każdoczesny prezydent miasta zdaje sprawę z czynności Reprezentacji miejskiej i Magistratu. Idąc za tym przykładem ośmielę się pokrótce streścić rezultaty działalności Świetnej Rady i Magistratu w ubiegłych trzech latach. Poprzednicy moi robili to zwykle dopiero po wyborach, t. j. w marcu, ja jednakże idąc za głosem wyborców, którzy wyrazili to życzenie na zgromadzeniu przedwyborczem, czynię to przed wyborami — o dwa miesiące prędzej.

Przedewszystkiem pozwolę sobie przypomnieć, że składając przysięgę jako prezydent miasta, powiedziałem między innemi te słowa: „Krótki jest perjod mego wyboru, wszelako przy waszem szanowni panowie poparciu, pragnąłbym o ile sił i czasu na to starczy, spełnić przynajmniej to, co za najważniejsze i najpilniejsze dla dobra miasta uważam.

Poprawić stosunki zdrowotne miasta: opiekę nad ubogimi w systematyczną ująć organizację, aby skutecznie działać przeciw wzmagającemu się żebractwu, niosąc oraz ulgę nędzy i niedoli, starać się na każdym kroku o dobrobyt, rozwój i rozkwit tego miasta — oto główne punkta mojego programu."

Otóż przypatrzmy się teraz, co zdziałano w tych sprawach.

Co do stosunków zdrowotnych: etat służby pomnożony, posady lepiej uposażone i obsadzone młodemi siłami. Pełtew została przesklepiona na przestrzeni od kasyna miejskiego do placu Gołuchowskich, prócz tego w całej długości ulicy Karola Ludwika zaopatrzona dnem betonowem, w skutek czego prąd rzeki został zwiększony i uregulowany. Stosunki zdrowotne całej dzielnicy zamarstynowskiej i części żółkiewskiej poprawione przez zniesienie kosztem trzydziestu kilku tysięcy zł. młynówki przerzynającej owę część miasta, której koryto leżało wyżej, niż poziom obok się znajdujących domów i z której nieczystości dostając się przez grunt przepuszczalny do studzien zatruwały je, a szkodliwe wyziewy zanieczyszczały powietrze.

Przez zakupno trzech młynów poruszanych ową młynówką stało się możliwem znieść ją a tem samem usunięto szkodliwe jej wpływy. Kanały pobudowano w ulicy: źródlanej, pod Dębem, szpitalnej, wodnej, weteranów, łyczakowskiej, Puławskiego, Zyblikiewicza, korytnej, franciszkańskiej, Lelewela, Szumlańskiego, janowskiej, kleparowskiej, Rejtana i trzeciego Maja w łącznej długości $4507\frac{1}{2}$ metra.

Co do wodociągów 9092 metrów rur żelaznych o średnicy 20 mm, zastąpiono rurami o średnicy 40 mm., urządzono 55 hydrantów, 8 studzien wytryskowych, 2 murowane zbiorniki pożarowe i 19 studzien z pompami. Zakupiono też dwa dezinfektory.

Liczba chorych zaopatrzonych przez lekarzy miejskich wynosiła około 12 tysięcy chorych rocznie, a koszt bezpłatnie udzielanych leków wynosi zwyż 4000 zł. rocznie. Oprócz tego niedawno założona lecznica, subwencjonowana przez gminę, zaopatrzyła bezpłatnie blisko 8 tysięcy chorych. Dla nieuleczalnych chorych utrzymuje gmina własny zakład przy ulicy zamkowej, a oprócz tego na mocy kontraktu pewna liczba nieuleczalnych ma zaopatrzenie w szpitalu Sióstr Miłosierdzia i w zakładzie św. Józefa.

Sprawozdanie zaś fizykatu miejskiego za rok 1888 donosi o wielkiem polepszeniu stosunków zdrowotnych miasta.

W sprawach dobroczynności publicznej podnieść należy jako najważniejszy postęp wyjednanie zatwierdzenia statutu ubogich chrześcjan i statutu izraelickiej kasy ubogich. Dom ubogich i jego fundusze przeszły pod zarząd gminy a Magistrat nawiązał stosunki bliższe z zarządami istniejących dobroczynnych zakładów prywatnych i publicznych i towarzystw humanitarnych celem skuteczniejszego zniesienia żebractwa publicznego. W tym też celu utworzony został w Magistracie osobny (X-ty) departament dla spraw dobroczynności publicznej, który z 1. stycznia b. r. rozpoczął swą czynność.

Dla położenia tamy żebractwu i włóczęgostwu zajmowano się także żywo sprawą założenia domu przymusowej pracy we Lwowie. W r. 1887 wniósł Magistrat w tej mierze petycję do Sejmu krajowego, w r. 1888 poruszono tę sprawę na wiecu delegatów miast a skutkiem zapadłej uchwały ponowiono prośbę do Sejmu, i jak się można spodziewać, przy pomocy skarbu państwa dom ten niebawem stanie we Lwowie, co gdy nastąpi, wyludnią się może nieco areszta miejskie, które dotąd mieściły przeciętnie po 2800 osób rocznie.

Prócz subwencjonowania przez gminę różnych zakładów dobroczynnych, urządzono także drugą kuchnię zupy rumfordzkiej, gdzie do 300 osób dziennie ma zapewnioną ciepłą strawę do 15 marca b. r. Zarządzono także, że w ogrzewalni miejskiej, gdzie niemający mieszkań ubodzy znajdowali dotąd tylko schronienie, otrzymują także raz na dzień ciepłą strawę.

Rozwój miasta poczynił znaczne postępy. Otwarto nowe ulice: Weteranów, Barską, krótką, Korniaktów, Kampiana i ulicę bez nazwy na gruntach Hoffmana; uregulowano ulice: Inwalidów, Źródlaną, Janowską, Świętokrzyską, karną, Kościopalną, zamkniętą, Kleparowską, Rzeźnicką, Gródecką, na Błonie, Kaźmierzowską, Żółkiewską, Pełtewną, Łazienną, Ossolińskich, Św. Marka, Mikołaja, Kochanowskiego, Kopernika, Leona Sapieby, Zieloną, Stryjską, Cłową, Rzeźbiarską, Teatyńską, Łyczakowską, Kaleczą i Sokoła, ogółem ulic 35.

Wybudowano lub adoptowano ośm budowli na cele wojskowe, między innemi wybudowano znaczne koszary dla landwery i przekształcono b. fabrykę Pietscha przy ulicy Łyczakowskiej na koszary.

Zrekonstruowano budynki parafialne Św. Anny, Św. Pietnic i Panny Marji Śnieżnej.

Szkół nowych wybudowano 1 (na Zofjówce), przebudowano 1 (przy ulicy Akademickiej) adoptowano 4.

W realnościach miejskich pobudowano ośm różnych budynków, między temi magazyn na beczkowozy pożarowe i magazyn dla landszturmu przy ulicy Zielonej.

W dziale budowli wodnych zasklepiono Pełtew przy ulicy Akademickiej bez wyposadzkowania dna w długości 171·40 metr. b. Zasklepiono ujście koryta Pasieki bez posadzki 4·65 metr., oraz koryto Pełtwy przy ulicy Karola Ludwika włącznie z wyposadzkowaniem dna w długości 485·20 metr. b. Ogółem zasklepiono 661·25 metr. Prócz tego wyposadzkowano dno pod placem Marjackim w długości 203·30 metr. bież.

Nowe bruki i chodniki ułożono na 79 ulicach, a mianowicie bruków 21.647, chodników 18.033 metrów kwadratowych, krawężników 8.336 metrów bieżących, a rynsztoków 988 metrów kwadratowych.

Dróg publicznych nowo wyszutrowano 13, zaprowadzono na 10 ulicach nowych oświetlenie naftowe a latarni gazowych dodano na 2 ulicach, przyczem wszystkie latarnie ścienne zostały zamienione na kandelabrowe. Jedna latarnia intenzywna naftowa stanęła przed kasynem miejskim, ustawienie zaś 7 latarń intenzywnych w punktach najwięcej frekwentowanych jest w toku.

Zakłady spacerowe znacznie się rozszerzyły, nowe skwery założono na Podwalu, w ulicy Akademickiej, w ulicy Zyblikiewicza, Kochanowskiego i Rzeźbiarskiej. Drzewami wysadzono 6 różnych ulic i placów — ogółem wysadzono w ciągu ostatnich trzech lat 60,000 drzewek dla przyozdobienia miasta, a drzewka te pochodziły przeważnie ze szkółek i lasów miejskich.

Na szczególną uwagę zasługuje sprawa tramwaju parowego.

Umowa przedwstępna w tym przedmiocie została zawarta z zarządem kolei Lwowsko-Bełzeckiej, która budowę rzeczonego tramwaju przedsiębierze, a wkrótce kontrakt ostateczny zostanie zawarty.

Z dworca, który stanie obok kościoła św. Anny, pójdzie tramwaj lewą stroną ulicy Janowskiej po za rogatkę do Kleparowa, gdzie się będzie łączyć z koleją Bełzecką i będzie miał 8 odnóg do magazynów wojskowych, tudzież młynów i składów prowiantowych prywatnych, znajdujących się w owej stronie. Jedna gałąź łączyć się będzie z dworcem na Podzamczu. Prócz tego projektowane jest rozgałęzienie sieci tramwajowej w mieście, a to: od św. Anny przez plac Gołuchowskich, Marjacki do koszar w ogrodzie Jabłonowskich, skąd jedna gałąź pójdzie do fabryki tytoniu w Winnikach, druga zaś ulicą Pełczyńską i Leona Sapieby do dworca kolei Czerniowieckiej.

Sieć telefoniczną miejską rozszerzono o tyle, iż wszystkie komisarjaty, rogatki i stacje straży pożarnej zostały połączone z Ratuszem.

Wykonano także plan miasta wedle najnowszego stanu rzeczy i zarządzono wydanie skorowidza, który jest już w druku. Uwzględniono przytem nowe nazwy ulic, tudzież podział miasta na 7 okręgów sanitarnych.

Za staraniem gminy i ofiarą 20,000 zł. tudzież 12 morgów gruntu uzyskano przełożenie trasy linji kolei Lwów Bełzec na Brzuchowice — gdzie też gmina urządziła na przestrzeni kilkunastomorgowej park do wycieczek.

Wielce ważnem dla rozwoju miasta jest urządzenie corsa, które właśnie jest w toku. W tym celu zakupiła gmina 30 morgów ziemi obok parku stryjskiego za 3000 zł. — z czego część użyta zostanie także na rozszerzenie parku.

Rozpoczęto także prace wstępne do wybudowania areny wyścigowej na gruntach obok stryjskiej rogatki położonych.

Do niezwykłych a w dziejach rozwoju miasta bardzo ważnych zdarzeń należy budowa szkoły przemysłowej i muzeum. Sprawa ta chociaż poruszana już dawniej, ze skutkiem zadecydowana została dopiero w ostatniem trzechleciu a po przeprowadzeniu rokowań ze rządem i Wydziałem krajowym już w niedługim czasie rozpisany zostanie konkurs na projekty gmachów.

Sprawa objęcia składów towarowych w zarząd gminy znajduje się w stadjum przygotowawczem, przy samem jednak urządzeniu tychże i budowie Rada miejska była wielce czynna.

Mówiąc o rozwoju miasta nie można pominąć budowli publicznych lub prywatnych, które są już wykonane lub w toku. Budowała je wprawdzie nie gmina, jednak Rada miejska może to poczytać za szczęśliwy zbieg okoliczności, że za jej urzędowania tyle wspaniałych przybędzie gmachów dla ozdoby miasta. Należy tu gmach pocztowy, seminarjum ruskie, archiwum map, pałac hr. Romana Potockiego i wiele innych.

Stan finansów miejskich jest prawidłowy. Wydatki znajdują pokrycie w dochodach. — co jest dowodem zdrowej i rozumnej gospodarki. Długi gminy uregulowano zaciągniętą w r. 1888 pożyczką w gal. kasie oszczędności w wysokości miljona zł., a konwersja ta przyniosła gminie znaczne korzyści.

Dobra miejskie w pomyślnym znajdują się stanie. Budynki od restaurowane; 78 hektarów zrębów i polan zalesiono 475 tysiącami sztuk sadzonek i nasion i 8 hektarów piasków za rogatką janowską. Kamieniołom w Brzuchowicach objęto w własny zarząd, tam też poczęto wydobywać znakomity żwir pod bruki.

Szczególnie znacznego rozwoju doznało szkolnictwo. Frekwencja wzrosła od r. 1886 o 1000 głów, założono 30 nowych paralelek i dwie filje przy szkołach św. Anny i Czackiego. W myśl planu Rady szkolnej okręgowej, zorganizowano szkoły: żeńską imienia Piramowicza i św. Zofji i mieszaną na Pasiekach. Prócz tego odpowiednio do 6-letniego obowiązku szkolnego nadano wszystkim szkołom miejskim organizację szkół sześcioklasowych i wprowadzono tym sposobem wszędzie jednostajny plan nauki. Stan pedagogiczny i dydaktyczny miejskich zakładów naukowych przedstawia się bardzo koszystnie, co niejednokrotnie Rada szkolna krajowa z uznaniem stwierdziła.

Poruczony zakres działania wzmógł się znacznie w skutek ustaw o pospolitem ruszeniu, o zabezpieczeniu robotnich, noweli do ustawy przemysłowej i t. p.

Dla zniewolenia skarbu państwa do częściowego ponoszenia płynących stąd kosztów, tudzież uzyzkania t. zw. egzekutywnego za ściąganie podatków rządowych, poczynił Magistrat stosowne kroki. Gdy jednak siły biurowe nie są w stanie podołać rosnącym ciągle agendom okaże się niebawem potrzeba powiększenia etatu urzędników.

Archiwum miejskie, które posiada cenne skarby dla badań naukowych, zostało uporządkowane o tyle, iż skoro się znajdzie stosowne dlań pomieszczenie, zostanie otwarte dla publiczności. Biuro statystyczne, jakkolwiek wymaga gruntownej reorganizacji, spełnia dobrze swe zadanie, a na międzynarodowym kongresie hygienicznym w Wiedniu w r. 1887 otrzymało dyplon honorowy.

Wspomnieć jeszcze należy o dokonanem podwyższeniu płac urzędnikom Magistratu „aby wolni od trosk o byt materjalny, tem gorliwiej mogli się oddać pracy zawodowej" — dalej o ważnem zdarzeniu przybycia J. C. W. Następcy Tronu do Lwowa w roku 1887 i o odbytych w r. 1888 dwóch wiecach delegatów miast.

„Kończąc na tem moje sprawozdanie — są słowa prezydenta — dziękuje świetnej Reprezentacji miejskiej i Szanownemu Gronu urzędników Magistratu za gorliwą i sumienną pomoc w mem urzędowaniu. Wiem, że pozostało jeszcze wiele do zrobienia, lecz wszystkiego naraz zrobić niepodobna".

* * *

Sprawozdanie powyższe przyjęła Rada hucznemi oklaskami i na wniosek prof. Roszkowskiego wyraziła Prezydentowi miasta przez powstanie swe podziękowanie.

SEJM.

(*XXXV posiedzenie z 22 stycznia 1889.*)

Początek o godzinie 11 m. 50 przed połudn. Na posiedzenie przybył Adam ks. Sapieha.

Sekretarz p. A. Jędrzejowicz odczytał dalsze petycje, których spis podamy jutro.

P. Lenartowicz popierał petycję pogorzelców gminy Harasymowa i stawiał naglący wniosek o udzielenie zapomogi 200 zł. Co do formalnego traktowania tego wniosku wywiązała się żwawa dyskusja między pp. Chrzanowskim, Golejewskim, Chamcem i wnioskodawcą.

Stosownie do wniosku p. Ad. Jędrzejowicza przekazano sprawę komisji budżetowej z poleceniem przedłożenia sprawozdania jeszcze w bieżącej sesji.

P. Wł. hr. Koziebrodzki interpelował Wydział krajowy o przedłożenie sprawozdania z czynności kuratorji i delegacji szkoły czernichowskiej za rok 1887. — Sprawozdanie to było tem potrzebniejsze, ile że czynności kuratorji poddane były na poprzedniej sesji surowej krytyce.

Członek Wydz. kraj. Wereszczyński wyjaśnia, że sprawozdanie to przedłożone już zostało do laski marszałkowskiej i zostanie do druku oddane.

P. hr. Wodzicki wyraża imieniem komisji gosp. kraj. życzenie, aby sprawozdania takie były komisji wcześniej przedkładane, tak, iżby komisja miała dość czasu gruntownie rzecz zbadać i odpowiednio uzasadnione wnioski Sejmowi przedstawić.

P. Merunowicz uzasadniał wniosek swój następującej treści:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby w drodze właściwej zastrzegł odpowiednią kontrolę rachunkową nad kolektantami podatkowymi w tych gminach, gdzie kontrybuenci wobec wchodzącego właśnie w życie indywidualnego systemu opłaty podatków gruntowego i domowoklasowego zechcą i nadal ich pośrednictwa używać."

Po uzasadnieniu tego wniosku uchwalono go z pominięciem formalności w drugiem czytaniu w dosłownem brzmieniu.

P. Lasocki uzasadniał wniosek swój zmierzający do uchylenia rozporządzenia ministerjalnego z dnia 27 grudnia 1888 ograniczającego swobodny handel nierogacizną za granicami kraju oraz do ustanowienia w kraju w miejscach zarazą dotkniętych — stacyj weterynarskich na odbycie rewizji.

Komisarz rządowy p. Łoziński prostował niektóre twierdzenia p. Lasockiego czynione w uzasadnieniu wniosku i zapewniał, że wszystko co tylko możliwem będzie, rząd nie zaniedba uczynić dla złagodzenia surowości rozporządzenia ministerjalnego.

Po przemówieniach pp. Adama Jędrzejowicza, Pilata, Struszkiewicza i Wodzickiego, odnoszących się do formalnego traktowania, odesłano ten przedmiot do komisji administracyjnej z poleceniem zdania sprawy jeszcze na bieżącej sesji.

P. Mycielski przedstawił sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Skrzyńskiego w przedmiocie zbadania warunków założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice, z wnioskiem o wezwanie Wydziału krajowego, aby w myśl uchwały Sejmu z dnia 17 października 1883 w porozumieniu z komisją okręgowego Towarzystwa rolniczego jasielskiego i z radami powiatowemi jasielską, krośnieńską i gorlicką zbadał warunki tyczące się utworzenia niższej szkoły rolniczej w okręgu Towarzystwa rolniczego jasielskiego, i w chwili kiedy uzna rzecz za dojrzałą, przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

P. Struszkiewicz wskazuje dążenie kraju do zakładania coraz to nowych szkół rolniczych w różnych okolicach kraju, że tworzeniu tych szkół nie stoi już na przeszkodzie brak nauczycieli, bo ich mamy dosyć.

Mówca zgłasza poprawkę w tym kierunku, żeby rokowania przeprowadził Wydział krajowy w porozumieniu z komitetem Towarzystwa gospodarczego w Krakowie.

P. Wł. hr. Koziebrodzki popierał wywody poprzedniego mówcy i zgłosił poprawkę tej treści, żeby polecono Wydziałowi krajowemu zdać sprawę z przeprowadzonych rokowań z komisją okręgową Towarzystwa rolniczego jasielskiego i z radami powiatowemi w Jaśle, Krośnie i Gorlicach już na najbliższej sesji Sejmu i przedstawienie wniosków, czy i kiedy i w którym z powiatów szkoła taka założoną być ma.

JE. p. Wodzicki bronił wniosków komisji.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który się zgodził z poprawką p. Struszkiewicza, utrzymał się wniosek p. hr. Koziebrodzkiego.

P. Mycielski przedstawił dalej sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Maxa w przedmiocie zbadania potrzeby i warunków założenia niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu — z następującym wnioskiem: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał potrzebę i warunki założenia niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu, ażeby wszedł w rokowania z gminą miasta Tarnopola, z zarządem kółka rolniczego, Radami powiatowemi okolicznych powiatów i o skutku tych robót przygotowawczych złożył Sejmowi sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej".

P. Max postawił poprawkę w tym kierunku, ażeby Wydz. kraj. na najbliższej sesji przedstawił odpowiednie wnioski.

W głosowaniu poprawka upadła, a utrzymał się wniosek komisji.

Trzecie z kolei sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji Rady gminnej w Lachowicach zarzecznych, powiatu Żydaczowskiego, wnoszącej prośbę w sprawie odnowienia asygnaty w kwocie 1000 zł., referował także pos. Mycielski.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono odstąpić tę sprawę Wydziałowi krajowemu do zbadania, ewentualnie do zdania sprawy na najbliższej sesji.

Komisarz rządowy dr. Łoziński odpowiedział na interpelację p. Merunowicza w sprawie poboru soli przez powiaty i gminy z żup rządowych. Według rozporządzenia z roku 1869 wydawane certyfikaty służyć mają w tym celu, ażeby ludność jednolicie i po jednakowych cenach zaopatrzyć w sól, którą rozdziela się wedle cyfr spisu ludności. Jeżeli konskrypcja ludności wykaże, że w pewnych powiatach ludność się wzmogła, władze skarbowe sprostują cyfrę soli w stosunku tej cyfry. Niedostateczne zapasy w żupach zdarzyć się mogą z powodu braku surowicy lub w czasie czyszczenia aparatów — lecz wtenczas Rząd stara się o dowiezienie soli z innych żup. Często same Wydziały powiatowe powodują brak soli w składach, gdyż nie biorą soli w lecie, lecz całe zapasy w zimie. Rozporządzenie krajowej Dyrekcji skarbu z 20 grudnia z. r. co do rewizji pobranej soli ma na celu uchylenie nadużyć, sprawdzono bowiem, że certyfikatami prowadzono handel i sól dostawała się innym gminom, a nawet wywożoną była do innych prowincyj.

Jeżeli jednak Wydziały powiatowe dadzą gwarancję, że sól tam się dostanie, gdzie się dostać winna, władze skarbowe wszelkich ułatwień udzielą.

Na interpelację p. Dembowskiego odpowiedział komisarz rządowy, iż rozporządzenia ministerjalne z 26 paźdz. 1852 i 21 kwietnia 1853, postanawiające, iż deklaracje uwalniające część hipoteki z pod zastawu mają być stemplowane podług I skali, nie obowiązują, bo są wydane „für internen Dienst". Tak orzekł Trybunał administracyjny. Deklaracje extabulacyjne dotyczące niezrealizowanych pożyczek z publicznych kas kredytowych podlegają stemplowi podług I skali. Niewiadomo Rządowi o przekraczaniu tego przepisu. Stronie służy w takim wypadku prawo rekursu do władz wyższych.

Z kolei przedstawił p. Zoll imieniem komisji szkolnej w sprawie reorganizacji szkoły wydz. żeńskiej w Rzeszowie następujące wnioski, które się stały uchwałą:

„1) Szkoła wydziałowa żeńska w Rzeszowie z początkiem roku szkolnego 1889/90 będzie zorganizowaną na cztero klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z kursem praktycznym robót kobiecych, a ewentualnie także z uzupełniającym kursem teoretycznym dla młodzieży dorosłej płci żeńskiej, a to w myśl załączonego statutu.

2) Koszta utrzymania szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie ponosić będą strony do utrzymania tej szkoły dotychczas obowiązane i w tym samym co dotychczas stosunku z tą jednak zmianą, że gmina miasta Rzeszowa po nad prestacje prawne na rzecz tej szkoły dotychczas uiszczane, obowiązaną będzie dopłacać jeszcze corocznie kwotę 500 zł. na płace nauczycieli zreorganizowanej szkoły wydziałowej i połączonego z nią kursu praktycznego robót kobiecych.

Gdyby jednak za naukę robót ręcznych w samejże szkole wydziałowej żeńskiej lub za naukę śpiewu udzielonem być miało osobne wynagrodzenie, albo gdyby dla tych przedmiotów osobne ustanowiono nauczycielki, to wydatek ten, podobnie jak wszelki wydatek na pomocnicę dla nauczycielki robót kobiecych na kursie uzupełniającym praktycznym pokrywać będzie gmina miasta Rzeszowa.

3) Wydatki na utrzymanie uzupełniającego kursu teoretycznego, jeżeliby został przy tej szkole zaprowadzony, pokryte być mają wyłącznie z opłat szkolnych i dobrowolnych datków.

4) Sejm przyjmuje załączony statut.

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej (ref. p. Zoll) uchwalono:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby podjął na nowo rokowania z gminą miasta Kołomyi celem przyjęcia przez nią pewnej znaczniejszej części wydatków potrzebnych do przekształcenia tamtejszej 6-klasowej szkoły żeńskiej pospolitej na 8 klasową szkołę wydziałową i celem dokładniejszego sformułowania obowiązków jej względem utrzymywania uzupełniających kursów tejże szkoły, zwłaszcza kursu jej praktycznego i iżby o wyniku tych rokowań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Zgodnie z wnioskiem komisji drogowej (ref. p. Gross) w załatwieniu petycji Wydziału pow. w Nadwórnie uchwalono:

I. Sejm uwalnia Wydział pow. w Nadwórnie, względnie gminę Zarzecze od spłaty nieuiszczonej reszty pożyczki, udzielonej z funduszu kraj. na budowę mostu na Prucie między Delatynem a Zarzeczem w kwocie 800 zł.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: a) aby stronom powołanym ustawą drogową od odbudowania mostu na Prucie między Delatynem i Zarzeczem udzielił odpowiedniej technicznej pomocy i b) aby zbadał stosunki funduszowe obowiązanych gmin i powiatu Nadwórniańskiego i w razie uznanej potrzeby subwencjonował budowę tego mostu w myśl okólnika z dnia 22 grudnia 1882 l. 51,432.

P. Gros referował imieniem komisji drogowej o petycji Spółki koncesjonarjuszów dla budowy projektowanej kolei z Rzeszowa do Tarnowca w sprawie przyznania jej tych samych u-

łatwień, jakie przyznane zostały projektowanej pierwotnie linji z Dembicy do Jasła.

Wydział krajowy, uznając użyteczność i ekonomiczną wartość kolei z Dembicy do Jasła, oświadczył dekretem z d. 24 stycznia 1888 L. 2941 swą gotowość przedstawienia Wys. Sejmowi wniosku o przyznanie Spółce koncesjonarjuszów zasiłku z funduszu krajowego w wysokości jednej trzeciej części kosztów tych budowli, które przy budowie rzeczonej kolei równocześnie do regulacji rzeki Wisłoki i do zabezpieczenia jej brzegów potrzebnemi się okażą — z tem atoli zastrzeżeniem, że się także i skarb państwa w myśl uchwały Wys. Sejmu z d. 6 października 1882 do tych kosztów przynajmniej takim samym bezzwrotnym zasiłkiem przyczyni.

Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono tedy odstąpić petycję powyższą Wydziałowi kraj. do urzędowania w myśl poprzedniej deklaracji danej koncesjonarjuszom kolei z Dembicy do Jasła.

W załatwieniu sprawozdania komisji prawniczej (ref. p. Lenartowicz,) udzielono opinję c. k. Rządowi, iż należy przenieść miejscowości Brzeźnica, Nowodwory i Marcyporęba z okręgu Sądu powiatowego w Kalwarji do okręgu Sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Wadowicach.

W załatwieniu petycyj gmin Podkamień i Niemiacze w sprawie przeniesienia tych miejscowości z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Załościach do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Brodach uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji prawniczej przejście do porządku dziennego.

P. Madejski przedstawił sprawozdanie komisji budżetowej o petycji zarządu miasta Stanisławowa w sprawie odpisania zaległej prestacji na płace nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w kwocie 48.341 zł. 59 ct.

Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby ze sumy 48.341 zł. 59 ct. w. a, należnej kraj. funduszowi szkolnemu od gminy miasta Stanisławowa tytułem zaległych prestacyj i na płace nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, odpisał kwotę 24.341 zł. 59 ct., zaś wypłatę reszty w kwocie 24.000 zł. w. na dwadzieścia równych rat rocznych rozłożył.

Na wniosek komisji budżetowej przyznano Janowi Rogoszewskiemu byłemu nauczycielowi ludowemu stały dar z łaski w rocznej kwocie 85 zł., Julji Jankowskiej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, dożywotne zaopatrzenie w rocznej kwocie 100 zł.

Na wniosek komisji budżetowej (ref. p. Madeyski) odstąpiono Radzie szkolnej krajowej wszystkie petycje nauczycieli o zapomogi, zaliczki lub dodatek drożyźniany, dalej petycje emerytowanych nauczycieli, wdów i sierót o zapomogi i wsparcia, w końcu petycje gmin o zapomogi i pożyczki na budowę szkół.

Następnie przedstawił p. Chrzanowski wniosek komisji budżetowej w załatwieniu zamknięcia rachunków za r. 1887 funduszów indemnizacyjnych. Uchwalono wstrzymać się od załatwienia tych rachunków, a przyjąć je tylko do wiadomości z dawniej uchwalonemi zastrzeżeniami.

Nastąpiło sprawozdanie tejże komisji o petycji Wydziału powiatowego w Grybowie w przedmiocie ulg w spłacie pożyczki krajowej z r. 1873.

Referent p. Goldman wnosi, ażeby zaległość 14 000 zł. zezwolono spłacić powiatowi Grybowskiemu w 10 rocznych ratach.

P. Żuk-Skarszewski zażądał odpisania długu tego tak, aby pozostało 12.000 zł., którą to kwotę powiat miałby spłacić w 10ciu rocznych ratach. Wniosek ten uchwalono.

Z kolei udzielono na 5 lat koncesyj mytniczych: 1. obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Zabłotcach od mostu na rzece Rada; 2. gminie wspólnie z obszarem dworskim w Trapczy od mostu na rzece Sanoczku; 3. Radzie powiatowej w Sanoku od mostu na rzece Wisłoku. Na tem posiedzenie przerwano.

P. Skrzyński zainterpelował komisarza rządowego w sprawie podniesienia taryfy na kolejach państwowych dla galicyjskiej nafty.

Koniec o godzinie 3ej.

Z Izby sądowej.

Proces Kukizowski

(o usiłowane skrytobójcze morderstwo rozbójnicze).

(Ciąg dalszy.)

Wtorek 22. stycznia.

Po półgodzinnej przerwie rozpocząć chciał przewodniczący dalszą rozprawę przesłuchaniem świadka Anny Michalickiej, lecz na jednomyślne żądanie ławy przysięgłych, prokuratora i obrony, przywołał napowrót świadka Spanga.

Badanie przywołanego świadka rozpoczął jeden z sędziów przysięgłych, żądając wyjaśnienia, w jakiem miejscu dostrzegł on na futrynie drzwi krwawe plamy, pochodzące rzekomo z odcisku trzech palców. Na zapytanie to pośpiesza p. prokurator z wyjaśnieniem, iż szczegóły te dokładnie są opisane w protokole oględzin lokalu, w którym popełniono zbrodnię, a Spang dodaje, że znajdywały się na futrynie w tej wysokości, że mogła je snadno zrobić ręka osoby średniego wzrostu.

Badany dalej przez tego samego sędziego przysięgłego zeznaje Spang, że wprawdzie od samego początku podejrzenia jego padały na Strzeleckich, i wszelkie poszlaki prowadziły do dworu, jednak nie zaniedbywał on badań we wszystkich innych kierunkach.

Szukał więc poszlak we wsi Kukizowie, w Bołszowie i po całej okolicy, a wiadomym mu był szczegół, opowiadany przez sadownika Jajka o jakimś obcym człowieku, który owej krytycznej nocy miał siedzieć na ławce pod kościołem. Słyszał także, iż ów Jajko miał w niedzielę wyprawić bankiecik dla swoich znajomych, lecz później przekonał się, że to było fałszem, gdyż Jajko w niedzielę późnym wieczorem był u Krajewskiego. Śledziłem więc — mówi dalej świadek — za rozmaitemi poszlakami, aby sprawdzić, czy moje domysły są słuszne. Jeździłem po całej okolicy, rozpytywałem, badałem różnych ludzi, lecz wszystkie badania stwierdzały moje pierwsze domysły i umacniały we mnie przekonanie, że nie jestem na mylnym tropie.

Zebrawszy wszystkie poszlaki oddałem je, jak mi przykazywał mój służbowy obowiązek, sędziemu śledczemu, a jego było rzeczą ocenić, czy moje poszlaki są trafne.

Zapytany dalej, jak się to stało, że kawałek zwęglonego papieru, znaleziony przez świadka w piecu pokoju komisyjnego, znikł z tego pieca, oświadcza p. Spang ponownie, że nie mając w co go schować, pozostawił w piecu, wyszedł na wieś, a gdy po dwóch godzinach wrócił, już go w piecu nie zastał. Zaginionego, żółtego psa szukał pilnie, używał nawet do pomocy żandarma Jamroga, ale nie mógł ani psa odszukać, ani dowiedzieć się, kto go uprzątnął

Ten sam sędzia przysięgły pyta dalej świadka, czy on sam był już kiedy karany, jednak pytanie to uchyla przewodniczący, powołując się w tej mierze na obowiązujące przepisy.

Wedle tych przepisów sędzia śledczy, a przy rozprawie głównej Trybunał, przy badaniu świadka o osobiste jego stosunki ma prawo, lecz nie ma obowiązku pytać, czy był karany. Zostawia się to uznaniu sędziego. Tu nie zdawało się to potrzebnem, bo świadek jest zaprzysiągłym ajentem policji — użyty przez nią do tak ważnej sprawy musi posiadać zaufanie swojej przełożonej władzy i pod przysięgą służbową składa zeznania. Już sędzia śledczy nie zadał świadkowi tego pytania, a uczynił toż samo Trybunał bo ponad ustawy nie ma niczyjej woli.

Po tem intermezzo podjął dalsze badanie świadka p. Prokurator. Na jego zapytanie opowiada p. Spang, iż dowiedziawszy się, że niejaki Mendel Schnapper, krawiec z Jaryczowa, robił dla ks. Tch. suknie i w jego pomieszkaniu bywał, chciał się z nim zetknąć. Użył do tego pomocy komendanta posterunku żandarmerji w Jaryczowie. Było to dnia 12 sierpnia — więc w pięć dni po przybyciu świadka do Kukizowa i zebraniu przez niego wielu poszlak przeciw Strzeleckiemu. Pytałem więc Schnappera — mówi świadek — czy nie podejrzywa on kogo o zamach na życie ks. Tch. Na to powiedział on: *„Das ist nicht zwischen Bauern, aber zwischen Herrn geschehen, weil das sind gescheidte Köpfe gewesen.“* Kiedy dalej go badałem dodał on po polsku: „Tego nie zrobili chłopi, to poszło do wyższej izby.“

Tu wpada w słowo przewodniczący i oświadcza, że on wprawdzie nie wątpi w zdolności śledcze świadka, ale mu przecie jest dziwnem, że świadek mając podówczas tak jeszcze nieznaczne poszlaki przeciw Strzeleckiemu, na tak błahej rozmowie ograniczył przepytywanie Schnappera i zapytuje świadka, czy wtedy nie badał Schnappera lub kogo innego o stosunki majątkowe pp. Strzeleckich.

Świadek przeczy temu, a na dalsze pytanie p. Prokuratora zeznaje, że gdy ks. Tch. rozmawiał o poszukiwaniach za sprawcą zbrodni, to ksiądz na to powiedział: „Czego oni szukają, pieniędzy nie znajdą.“ To samo powtórzył ks. Tch. kiedy powtórnie przybyła komisja śledcza, bo rzekł: „Szukają, czego nie znajdą.“

Zapytany przez Prokuratora, czy badał stosunki finansowe p. Aleks. Strzel. i co słyszał o sposobie wypłacania przez niego sług i robotników, oświadcza Spang, iż ogólnie mówiono, że Al. Strzel. ma 200.000 złr. różnych długów, że słudzy jego nieregularnie są płaceni, bo często po kilka tygodni na swoję płace czekają.

Zeznaje dalej, że w początku po przyjeździe swoim do Kukizowa zastał ks. Tch. w wielkiem zaniedbaniu, pościel i bielizna księdza były brudne, w pokoju zaś taki fetor, że przez kilkanaście minut trudno było wysiedzieć.

Pomimo, że ks. Tch. leżał w brudnej bieliźnie i na brudnej pościeli, świadek widział w komodzie, kiedy komisja robiła rewizję, czystą bieliznę, tj. kilka wypranych koszul, lecz przy otwarciu szafy, gdzie jak twierdził p. Al. Strzel. miały być rzeczy jego i rzeczy księdza nie był przytomny.

Pytany dalej przez Prokuratora, czy widział suknie ks. Tch. znalezione w masztarni i jakie one były, twierdzi, że była to starzyzna prawie bez wartości — lecz wnet prostuje to zeznanie o tyle, iż mogły te suknie mieć wartość 30 zł.

W obec tak nizkiej wartości tych sukni, dziwiło to świadka, iż nie skradziono futra szopowego, które przecież było o wiele więcej warte.

Na tem zakończył badanie Spanga p. prokurator, a rozpoczęli je obrońcy.

W krzyżowym ogniu zapytań i odpowiedzi, nie chodziło tyle o stwierdzanie faktów, skąpo wiadomych świadkowi, ile o sprawdzenie na czem on opierał swoje domysły i na jakich fundował je poszlakach. Ku temu zmierzały pytania dr. Roińskiego, który silnie napierał na świadka, na czem wyrobił on sobie opinję o niepomyślnych stosunkach majątkowych p. Al. Strzel. i nie chciał się zadowolnić odpowiedzią Spanga, iż on bez zasięgania szczegółowych informacyj, lecz dając wiarę pogłoskom, przyszedł do przekonania, iż stan majątkowy p. Al. Strzel. był bardzo opłakany.

Dr. Roiński tembardziej nie zadowolnił się tą odpowiedzią, że świadek nie był w możności zacytowania ani jednej osoby, która mu o tych opłakanych stosunkach opowiadała.

Dr. Roiński podejrzywa, że świadek inaczej zeznawał w śledztwie, bo tam twierdził, że o majątkowych stosunkach p. Aleks. Strz. zasięgał w Kukizowie i Jaryczowie szczegółowych informacyj — jeżeli jednak świadek teraz temu zaprzecza, to obronie to zaprzeczenie wystarcza.

W tym samym kierunku bada dalej świadka dr. Górecki, bo pyta go, czy nie wie, jakie były powody, iż słudzy p. Aleks, Strzel. nieregularnie byli płaceni. Na to odpowiada świadek Spang, iż miało się to dziać czasami z braku pieniędzy, często z powodu dłuższej nieobecności w domu p. Al. Strzel. np. wtedy, gdy jeździł do wód.

W skutek tej odpowiedzi konstatuje p. obrońca na jak nietrafnych domysłach opierał świadek swoję opinję o złych stosunkach majątkowych p. Al. Strzel., gdyż to przecie wcale nie może za tem przemawiać, kiedy ktoś, po dłuższej nieobecności do domu wróciwszy, naraz wszystko płaci.

— Znalazłeś pan — pyta dalej dr. Górecki — ślady krwi na ścianach, siekierze, banknotach? A skądże pan wiedziałeś, że to krew?

Św. Każdy to przecież pozna, a cóż dopiero ja, człowiek doświadczony.

Dr. Górecki. A jednak będzie to tu niebawem udowodnionem, że to nie była krew.

Tu bierze świadka w swoją opiekę p. radzca Simonowicz i wyjaśnia, że nie było przecie obowiązkiem świadka, sprawdzać, czy to była istotnie krew bo od tego są zaprzysięgli rzeczoznawcy, lecz miał obowiązek zwrócić uwagę sędziego śledczego na podejrzane plamy, które mogły z krwi pochodzić.

Po załatwieniu tego kontrowersu pyta dalej dr. Górecki, czy świadkowi oddała znaleziony pularesik k. Tch. sama p. Strzelecka i czy nie zdziwiło to świadka, iż przez to ona przeciw sobie samej dostarcza dowodów.

Na zapytanie to odpowiada świadek długim wywodem, że i tego bywają czasem przykłady, a częstokroć się zdarza, że winny, chcąc od siebie odwrócić podejrzenie, pozornie dopomaga śledzącym.

Dodaje następnie, że to również obudziło jego podejrzenie przeciw Strzeleckim, iż suknie ks. T. po dwóch dniach znaleziono podrzucone w masztarni. — Było mu to podejrzanem, bo słyszał od ludzi dworskich, że obok w stajni stały konie; ale nie umie świadek wytłumaczyć dlaczego podejrzywał o to panią Strz. a nie innych ludzi dworskich.

Nie może również wyjaśnić, dlaczego były mu podejrzanemi częste wyjazdy p. Aleksandra Strz. do Lwowa. Tłumaczy je niepokojem sumienia, a wyjazd 20 sierpnia przez to był mu podejrzanym, że zaraz na drugi dzień pieniądze ks. Tch. zwrócono, co więc poniekąd mogło wskazywać, że to te pieniądze ze Lwowa przywieziono.

W śledztwie zeznałeś pan — pyta dalej dr. Górecki — że z pieca, na którym pozostały ślady, jak pan utrzymujesz, krwi, a jak dalsze dochodzenia okażą że są to ślady właśnie nie krwi, rozmyślnie usunięto tynk, aby te plamy sprzątnąć? Na czem opierasz pan ten domysł? Dlaczego ten, któremu zależało na usunięciu tych plam, nie odbił dalej tynku, aby zupełnie plamy usunąć, lecz uczynił to tylko w części?

Świadek nie daje na te pytania wystarczających odpowiedzi, bo jeno konstatuje, że tyle usunięto tynku, że pozostało tylko niewiele śladów krwi. Zresztą świadek nie jest chemikiem, więc mógł się mylić uważając plamy za krew.

Trzeci z rzędu obrońca dr. Dulęba powraca raz jeszcze do kwestji majątkowych stosunków p. Aleksandra Strz. i zapytuje świadka, w jaki sposób obliczył on długi na 200 tysięcy i czy wie jakiego rodzaju były te długi.

Wszczyna się więc znów dłuższa debata, wśród której tyle tylko wydobywa dr. Dulęba ze świadka, że świadek nie badając szczegółowo komu i ile dłużnym był p. Al. Strz. a idąc za powszechną opinją miał go za bardzo obciążonego długami bankowemi i wekslowemi. — To świadkowi wystarczało, więc też dalej nie badał.

Dalsze pytania dra Dulęby obracały się około pogłosek o owej kobiecie która kradnąc z łanu dworskiego kartofle w noc krytyczną, miała widzieć p. Al. Strz., i o śledzeniu świadka Spanga przez służbę pp. Strzeleckich.

Odpowiedzi na te pytania nie wyjaśniają wcale pojawienia się pogłoski o owej niewyśledzonej kobiecie, o której mówił tylko świadkowi Gerstman, a który znów powtarzał ją wedle krążących pogłosek, i nie wyjaśniają tem mniej, na czem polegały domysły świadka, że jest śledzonym przez służbę p. A. Strz.

Obok tego powtórnie zeznaje świadek, że ów skrwawiony banknot guldenowy, który mu wręczył p. Al. Strz. obudził w świadku podejrzenie, iż przez to chciano skierować pozzlaki na Chotimera, lecz również oświadcza, że mógł to być żart, aby wypróbować jego talent śledczy.

— A jednak zeznałeś pan w śledztwie — ciągnie dalej dr. Dulęba — że przez to chciano rzucić podejrzenie na Chotimera?

Świadek zaprzecza temu, lecz przewodniczący zastrzegając, iż pytania nie powinny schodzić aż do badania osobistych wrażeń świadka, wzywa obronę, aby badając trzymała się w granicach faktów.

W ślad tego uchyla przewodniczący następne pytanie dr. Dulęby o wizycie świadka u ks. Tch. w szpitalu SS. Miłosierdzia i o wrażeniach podczas niej odniesionych, jak również dalsze, czy państwo Strzeleccy mogli już 15 sierpnia domyślać się, że sprawa ich bierze zły obrót?

Rozprawę sprowadza na pole faktów p. prokurator, zadając p. Al. Strzeleckiemu pytanie, czego mając po koniec sierpnia wynajęte prywatne pomieszkanie u kapitana Waniczka zajeżdżał w tym czasie do hotelu.

Podsądny zaprzecza temu, a na dalsze wyjaśnienia p. prokuratora że w papierach podsądnego znaleziono rachunek hotelowy za dnie od 8 do 10 sierpnia, oświadcza p. A. Strzel. stanowczo, że musi ten rachunek dotyczyć jego koni, które zwykle stawały w hotelu pod „Białym koniem“.

Zarazem wyjaśnia podsądny, że z początku dzierżawy Kukizowa stajnia i masztarnia były zastrzeżone dla p. Marji Strz. Później stajnia i masztarnia stały zawsze puste, a masztarnia nawet nie zamknięta, bo po skradzeniu 3 kłódek, już jej więcej nie zamykano. Co również potwierdza p. Marja Strzelecka.

Po tych kilku zapytaniach p. prokuratora czwarty obrońca dr. Dąbrowski przystępuje do badania świadka.

Przedtem stawia jednak wniosek o zapytanie Spanga, czy nie był on już karany za złożenie fałszywego świadectwa, gdyż wedle procedury karnej, gdyby to było prawdą, to świadek nie mógłby być zaprzysięganym.

Przewodniczący nie zgadza się z tym wnioskiem obrony, obrona odwołuje się do Trybunału, lecz i Trybunał odmawia tej prośbie.

Po tej odmowie żąda dr. Dąbrowski od świadka, aby odpowiedział, czy kiedy nie żądał czego dla siebie od p. A. Strzel.?

Pytanie to wywołuje wielkie wrażenie w sali, szmery cichną, a wśród uroczystej ciszy opowiada Spang, że istotnie, nie otrzymawszy zaliczki na koszta komisyjne, pożyczył od p A. Strz. 5 zł. i przyznaje, że ich nie zwrócił, bo chciał oddać, lecz p. A. Strz. był na wsiadanem do Lwowa, więc rzekł świadkowi: „Dobrze, dobrze, oddasz mi pan, jak powrócę“.

— Czy to już wszystko? — zapytuje dr. Dąbrowski. — Świadek milczy. Zwraca więc to zapytanie dr. Dąbrowski do p. Aleksandra Strz., który zeznaje, że istotnie prosił go pewnego razu Spang o darowiznę 50 korcy kartofli, a on — podsądny — odpowiedział mu na to: „Kilka korcy dałbym panu, ale pięćdziesięciu przecież nie zjesz“.

Przeczy temu stanowczo p. Spang, i przedstawia tę sprawę inaczej.

Oto raz zeszedłszy się w sieni z p. Al. Strz., kiedy on się umywał, rzekłem do niego żartując: *Möchten Sie nehmen 150.000 fl.? — Auch zwanzig oder auch fünf* — odparł p. Al. Strz. i dodał: „Jabym panu coś więcej powiedział, ale nie wiem, kto pan jesteś.“

Z tem zeznaniem nie zgadza się p. Al. Strz., lecz z całą stanowczością twierdzi, iż wtedy była tylko mowa o 50 korcach kartofli, co też bez zwłoki powtórzył swojemu krewnemu Władysławowi Strz. i szwagrowi Kochanowskiemu.

Na to kategoryczne oświadczenie podsądnego nie znalazł świadek innej odpowiedzi prócz tej: „A cobym ja robił z 50 korcami kartofli, co innego 50 tysięcy.“ (Ogólna wesołość — przewodniczący dzwoni).

Na tem zakończono przesłuchanie świadka Spanga, i miano już odroczyć rozprawę do dnia następnego, kiedy poprosił o głos sędzia przysięgły p. Topolnicki.

W imieniu ławy przysięgłych wniósł on, aby bezzwłocznie wydano ks. Tchórz. jego pieniądze w sądowym depozycie przechowane, lecz z powodu założonego protestu p. prokuratora, nie dozwolił p. przewodniczący na wygłaszanie powodów tego wniosku i zamknął posiedzenie o godz. 3 z południa, uwiadamiając, że dalsza rozprawa odbywać się będzie codziennie, jak dotąd, od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Środa 23 stycznia.

Dzisiaj, w dziewiątym dniu rozprawy przewodniczący oznajmia, że dziś przyjdzie serja świadków ze służby dworskiej w Kukizowie. Przedtem jednak okazuje sędziom przysięgłym plany sytuacyjne t. zw. dworu kukizowskiego oraz mieszkania ks. Jana Tchórznickiego. Przytem protokolant p. Buresch odczytał protokoły z opisem tego mieszkania i znalezionych tam plam krwawych na futrynie drzwi, na podłodze oraz na ścianach.

Sędzia przys. Domaszewski zapytuje obecnego w sali ajenta Spanga, czy w mieszkaniu księdza są progi, bo o tem w protokołach oględzin mieszkania nie ma wcale wzmianki.

Spang oświadcza, że są tam progi, jednak nie bardzo wysokie.

Następnie przewodniczący odczytuje dalsze protokoły z opisami planów sytuacyjnych zabudowań gospodarskich i mieszkalnych w Kukizowie, oraz całej przestrzeni między Kukizowem a Bołszowem, na której znajdują się rozmaite budynki (masztarnia, chata Krajewskiego itd.), około których poznachodzono rzeczy przez domniemalnych sprawców napadu popodrzucane.

Potem udziela przewodniczący głosu p. M Strzeleckiej do oświadczenia się na zeznania Spanga.

Osk. M. Strz. Na zeznania chwiejne i niepewne nic odpowiadać nie mogę.

Osk. Strzelecki przyznaje, że mógł się czasem w rozmowie ze Spangiem poufalej wyrazić, ale to właśnie świadczyło, że go wcale nie unikał i był zupełnie swobodny.

Przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Handzia Michalicka rel. rzyms. kat., lat 17, stanu wolnego, pokojowa. Zaprzysiężona podaje: U p. Strzeleckiej jestem już 7 lat, od początku w garderobie do pomocy pokojowej. Pani zajmowała się nią prawie jak matka, przykazywała modlić się i do kościoła chodzić, w ogóle była bardzo dobra, czasem uderzyła, ale to była zasłużona kara. Siostra moja starsza służyła za pokojową, lecz już przed 4 laty wyszła za mąż, za Józefa Kalinowskiego. Ja panią ubierałam, chodziłam za nią koło gospodarstwa, koło „naszych krów“. koło „naszych ogrodów.“— Pani chodziła niby dobrze, ale z trudnością, ale nieraz w ogrodzie zaplątała się w trawie, upadła i już sama powstać nie mogła.

Przew. A gdyby kto był krzyknął wtedy: pali się!“ — czy byłaby wstała?

Św. Nie wiem.

Przew.: Słyszała ty jak pani z księdzem rozmawiała?

Św. Czemu nie?

Przew. Ty była poniekąd powiernica pani Czy ty nie słyszała, żeby się pani na księdza żaliła, że skąpy, twardy?

Św. Nie, nigdy się nie żaliła. Nie słyszałam, żeby się wyraziła, że „majątek księdza my dostaniemy.“

Przew. Uważaj dziewczyno! bo jak duszę utopisz, to na wieki!

Św. Nie, nigdy nie mówiła.

Przew. Jechał ksiądz kiedy do Lwowa?

Św. Tak.

Przew. Jak wyjeżdżał, czy oddawał, (ale mów prawdę!) pani klucze?

Św. Oddawał klucze od pomieszkania. Ja sama widziała, że pani miała przy sobie te klucze od pokoju księdza i od sionek. Ten drugi to był właściwie klucz od kłódki, bo sionka na kłódkę się zamykała.

Przew. zapytuje świadka co wie o samym wypadku.

Św. W niedzielę ksiądz był na objedzie — podobno pod kasztanami. Co pani mówiła z księdzem wtenczas — nie wiem. Pana Aleksandra nie widziałam. I w sobotę p. Aleksander nie był. Po obiedzie ksiądz chwilkę posiedział, potem poszedł do siebie. O pieniądzach, o poratowaniu, o nieszczęściu — żadnej mowy nie słyszałam. Wieczorem przyszedł ksiądz na herbatę pod kasztanami. Ja przyniosłam samowar i zaparzyłam herbatę. Samam sypała herbatę do czajnika, wzięłam ją z pokoju z zwykłego pudełka. Także ja sama nalałam pierwszą szklankę dla księdza, dałam cukru i nalałam rumu z butelki litrowej, oryginalnej, sklepowej. Potem odeszłam. Czy ksiądz pił drugą szklankę nie wiem, bo kiedy wróciłam, już ksiądz zjadł kolację. Była wtedy wieprzowa pieczeń, przygrzewana, i wiem, że dużo było tłustości. Ja tego wieczora nie piłam herbaty. Poszłam do pokoju ścielić łóżko dla pani, zaświeciłam lampę. Pani jeszcze chwilę chodziła koło gospodarstwa, a gdy wróciła, rozmawiała ze mną tak jak zwykle. Zaraz się nie rozbierała, ale zapaliła cygareto, ja pod ten czas byłam w pokoju. Potem zaczęłam panią rozbierać, bo sama nie może. Suknię pani miałam w ręku.

Przew. Czy tam nie było co cięższego, twardego w tej sukni?

Św. Były świętości, koronka, krzyż. Ja to powyjmowała i złożyłam koło pani. Nic więcej w kieszeni nie było.

Przew. A czy nie nagliła cię pani: „idź już spać?“

Św. Nie.

Przew. Może mówiła, ażebyś gdzie indziej szła spać?

Św. Ani słowa, tak było jak zwykle.

Handzia badana dalej, podaje, że pani mogła wstać z łóżka i przejść do drzwi bez zawadzenia o nią. Sen ma zwykły, nie bardzo twardy, pani zwykłym głosem ją budzi z rana, nie krzyczy.

W poniedziałek pani wstała i razem ze mną wyszła do drobiu, a ja powiedziałam Władkowi (memu bratu), żeby księdzu zaniósł kawę, bo już było późno Zwykle ksiądz sam przychodził, czasami jednak, jeżeli nie przyszedł, to się zanosiło kawę do niego Stałam z panią na gazonie, w tem przybiegł Władek i powiedział: „ksiądz bardzo pokrwawiony!“ Pani zaraz pobiegła do księdza, a gdy wróciła, zawołała: „Wody!“ Była bardzo zmieszana. Napiła się wody, potem powiedziała do mnie i do Jewki, która stała obok: „Chodźcie dziewczęta popatrzyć co się z księdzem stało“. Gdyśmy weszły, pani pytała księdza co się stało, a ksiądz na to: „Pani dobrodziejko, nigdym się nie potłukł, a dziś potłukłem się“. — „A jakim sposobem?“ — pytała pani. — „A takim sposobem“ odrzekł ksiądz i nic więcej nie mówił. Pani była bardzo zdziwiona. Potem wyszłyśmy, przy księdzu został Hadyna, który od niego muchy odpędzał. Po jakiejś chwili znowuśmy poszli z panią do księdza i wtedy słyszałam, że on sam powiedział: „Pani dobrodziejko, zdałoby się podłogę obmyć, taka skrwawiona!“ A pani odrzekła: „niech będzie skrwawiona“. Krew była tuż koło łóżka.

Przew. Czy ty prawdę mówisz?

Św. Przysięgałam przecież.

Przew. Jakże ksiądz mógł widzieć tę krew, kiedy ona była tuż koło łóżka, a on nie mógł się schylać.

Św. Tak prawda jak mówię, ja tak na pierwszym „protokule“ zdawała.

Przew. Właśnie to mnie uderzyło, bo inni świadkowie inaczej mówią. A czemu ksiądz nie wspomniał najpierw o swojej skrwawionej koszuli? Przecież ta mu bardziej dolegała aniżeli podłoga.

Św. Wiem, że mówił o podłodze, słyszałam to. Gdzieżbym mogła kłamać!

Potem — zeznaje dalej — pani dała Władkowi kartkę, on z nią pobiegł na Bołszów. Jak p. Aleksander przyjechał, to ja byłam „na inspektach“ i kopałam kartofle z Katarzyną Krajewską i właśnie wracałyśmy do domu. Pan zeskoczywszy z tarantasu spotkał się z panią i powiedział: „Ja tam (do księdza) sam nie pójdę. Przyjdzie Kalinowski, to pójdę z Kalinowskim.“

Przew. konstatuje z aktów, że Handzia w śledztwie rzekła, że p. Aleksander powiedział: aby ksiądz na mnie nie mówił.“

Św. Ja tego nie zeznałam.

Przew. P. Strzelecki mówi, że on zaraz z panią poszedł do księdza i tam był Hadyna.

Św. Tego nie widziałam. Wiem, że p. Aleksander przywiózł Józefa Kalinowskiego. Tymczasem pani mówiła z kucharzem Bilikiem. A kiedy on wspomniał, że to nie może być, aby ksiądz sam się potłukł, pani odrzekła: „Idź, durny Michał.“ Ludzie różnie mówili, że to konwulsje itd.

Przew. A czy słyszała ty słowo epilepsja?

Św. Nie wiem co to jest, nie słyszałam.

Handzia deponuje dalej, że w lecie zwykle po południu chodziła pani często spocząć na kanapie w tak zwanym lokalu komisyjnym, bo tam był chłód i much nie było.

Przew. Czy ty widziała, żeby pani we wtorek chodziła do tego lokalu komisyjnego?

Św. Nie, nie widziałam.

Przew. Gdzie ty była we wtorek przed południem?

Św. Koło domu, kręciłam się to tu, to ówdzie. Czy pani mogła być w lokalu komisyjnym niespostrzeżona przez służbę, tego nie wiem. Może murarze widzieć ją mogli.

Przew. Czy pamiętasz, że 20. sierpnia byłaś z państwem we Lwowie.

Św. Pamiętam.

Przew. Ty chodziła mieniać pieniądze do Sadłowskiego? (Rozchodzi się tu o splamioną piątkę, którą p. Strzelecka, jak zeznaje, miała otrzymać od Handzi, a ta w sklepie Sadłowskiego we Lwowie).

Św. Nie.

Przew. Tu się wyjaśniło inaczej. Czy ty chodziła z panią do miasta?

Św. Czemum nie chodziła? Do kościoła.

Przew. A była ty w sklepie u Sadłowskiego z panią?

Św. Byłam.

Przew. A widzisz! A pani nie płaciła wtenczas?

Św. Płaciła, ile nie wiem bom stała z daleka od lady.

Przew. odczytuje zeznania p. Sadłowskiego w śledztwie złożone. P. Strzelecka płaciła regularnie, p. Strzelecki nieregularnie. Jakim banknotem płaciła M. Strz. w dniu 20 sierpnia nie przypomina sobie p. Sadłowski lecz wie, że zapłaciła prawie wszystko, t. j. 44 zł długu, tylko za karafioł pozostała winna. Po ten karafioł chodziła z p. Sadłowskim Handzia na miasto.

Św. Czy ja pamiętam, czy mi to było na głowie.

M. Strzelecka zeznaje, że płaciła Sadłowskiemu banknotem na 50 zł., jak zawsze.

Przew. (do świadka). Kiedy księdza przenosili do garderoby — pamiętasz?

Św. Ksiądz bywał nieprzytomny i ciągle wołał: zaprowadźcie mnie do nowego domu, koniecznie chciał do nowego domu. Pani kazała przeprowadzić go do garderoby. Ksiądz napił się tam filiżankę buljonu, rozpatrzył się i mówił: „Ja tu nie chciał, ja chciał do nowego domu“.

Przew. W śledztwie mówiłaś iż powiedział, że chce do ‚mojego domu‘.

Św. Nie, mówił, że do nowego domu.

Przew Mniejsza o to, tym wyrazem nic tu nie zmienisz.

Następuje kilkuminutowa przerwa.

* * *

Po pięciominutowej przerwie prowadzi przewodniczący dalej indagację Hanny Michalickiej. Pragnie mianowicie dowiedzieć się od niej, kto jeździł z listem od p. Strzeleckiej do Kozłowa bezpośrednio po wypadku.

Świadek tego nie wie, również nie wie dla czego księdza T. ubrano we wtorek i posadzono na kanapie. Świadek przypuszcza, że stało się to dla tego, aby ksiądz nie był brudny jak przyjadą goście, mianowicie p. Kielanowska.

Radzca Duniewicz rozpoczyna indagację tegoż świadka i dowiaduje się, że księdzu nalewała herbatę w niedzielę Hanna Michalicka i że jak zwykle dolała z flaszki trochę rumu. W flaszce tej zostało jeszcze dużo rumu i potem nazajutrz pił kucharz ten sam rum. Spać położyła się ona po pani Strzeleckiej i zawsze czyści jej suknie. Owóż w poniedziałek rano nie spostrzegła wcale, aby suknie i buciki pani Strzeleckiej były powalane. Bieliznę czystą włożyła pani Strzelecka w niedzielę rano i w poniedziałek bielizny tej nie zmieniała. Nie słyszała także, żeby kto mówił, iż ksiądz ma wyjechać z Kukizowa, a stanowczo twierdzi, że ani z bielizny ani z sukien, ani z obuwia pani Strzeleckiej nic nie brakowało po napadzie na księdza Tch. I potem także nic nie zginęło.

Na pytanie dr. Stebelskiego zeznaje Hanna, że śpi nie bardzo twardo, i że gdyby p. Strzel. wstała w nocy i wyszła, to onaby to usłyszała, tem bardziej, że zamek w drzwiach od pokoju sypialnego p. Strzeleckiej jest taki, iż trzeba go mocno przycisnąć, aby drzwi zamknąć. Na to oświadcza p. prokurator, że sam badał te drzwi i przekonał się, że one nie skrzypią.

Na pytanie p. prokuratora powiada Hanna, że ksiądz po herbacie poszedł do swego pokoju i że to było już po zachodzie słońca. W poniedziałek zaś wstała Hanna jeszcze przed wschodem słońca, a pani Strzelecka obudziła się dopiero po wschodzie słońca, ale zaraz nie wstała, lecz leżała w łóżku i piła herbatę, a dopiero potem wstała. Młotków w domu nie było. Cukru nie rąbano, a kupowano cukier w kostki, a gdy trzeba było gwóźdź zabić, to zabijano siekierą.

Prokurator do p. Al. Strzeleckiego: Kupiec Sadłowski zeznał, że mu pan zapłacił rachunek dn. 8 sierpnia w kwocie 300 zł. samemi pięćdziesiątkami. Skąd pan wziął te pieniądze?

Oskarżony. Mówiłem już przecie, że jeszcze przed wypadkiem miałem 5000 zł., które trzymałem na zapłacenie raty w Tow. Kred. Ziemskiem. Ponieważ p. Sadłowski nalegał, a także i Schuttleworth, zrezygnowałem z zapłacenia wszystkiego Towarzystwu i dałem Schuttleworthowi 1000 zł., a Sadłowskiemu 300 zł.

Dr. Roiński. Czy tobie mówiła kiedy p. Strzelecka, abyś Spanga śledziła lub podsłuchiwała?

Świadek. Nie, nigdy. A jak ja pytała panią, co to za pani? — to pani mi powiedziała, że to znajomy panicza.

Dr. Roiński. Czy tobie płynie kiedy krew z nosa?

Św. Płynie często, zwłaszcza latem.

Zaczyna się długa dyskusja nad tą sprzecznością, że Hanna twierdzi, iż p. Aleks. Stzelecki przybywszy z Bołszowa powiedział do matki: „Ja sam tam nie pójdę" (do pomieszkania ks. Tchrz.), a p. Al. Strz. utrzymuje, że tego nie mówił, lecz z matką zaraz poszedł do księdza. Sprzeczność ta jest tem większą, że i pani Stzel. zeznała w śledztwie, iż tylko z świadkami weszli do mieszkania ks. Tchórz. Dyskusja nie wyjaśniła tej sprzeczności.

Wchodzi na salę świadek Władek Michalicki, rodem z Kukizowa, nie pamięta, czy ma lat 15 czy 14, rz. k. religji, jest od roku przy kredensie we dworze. W szkole ludowej skończył trzy klasy. Świadek, złożywszy przysięgę, zeznaje, że w niedzielę chodził do piwnicy po wino dla panicza, a w poniedziałek zaniósł kawę do księdza i jak zobaczył księdza pokrwawionego, tak poleciał zaraz, trzymając kawę w rękach, do pani i powiedział jej, że ks. Tchórz mocno pokrwawiony.

Pani poszła zaraz do księdza a potem jak wyszła od księdza, to poszła do siebie, napisała kartkę i kazała mnie biedź do Bołszowa. Tam przybywszy, dałem kartkę Pokulińskiemu, a on zaniósł do pana. Pan kazał zaprzęgać do tarantasu i wziął mnie ze sobą. Jak przyjechali my do Kukizowa, to ja trzymał konie, a pan wysiadł i poszedł do pani, która stała na trotuarze. Rozmawiali ze sobą, a potem pan pojechał po Kalinowskiego. Czy pani chodziła do lokalu komisyjnego, tego nie wie. Nie słyszał także tego, żeby ksiądz miał wyjechać z Kukizowa. Ksiądz mu nigdy nic nie darowywał, raz tylko dał mu cztery centy. Kiedy niósł w poniedziałek kawę do księdza, to zastał drzwi od domu otwarte.

Na pytanie dr. Roińskiego zeznaje świadek że p. Strzelecka nie mówiła mu, aby śledził p. Spanga; a że u siostry jego, Hanny, często krew płynie z nosa, a szczególnie latem.

Przewodniczący uwalnia świadka i zarządza rozprawę tajną.

Kronika.

Lwów, dnia 23 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły mieszkańcom gminy Łętownia, w powiecie myślenickim, poszkodowanym gradobiciem, zapomogi w kwocie 500 zł.; gminie Myślatycze w powiecie mościskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło oficjałów pocztowych: Antoniego Formana, Franciszka Lewy'ego, Józefa Panka i Wacława Praislera z Krakowa, do okręgu brneńskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jarosława Lewickiego z Tarnopola, Rudolfa Hładischa z Tarnowa, Andrzeja Terecha z Białej, Franciszka Grella z Husiatyna, Jana Kozuba z Brodów do Lwowa, Stanisława Wołoszynowskiego z Tarnowa i Franciszka Kijowskiego z Tarnopola do Krakowa, nareszcie Antoniego Łopatyńskiego z Podwołoczysk do Husiatyna.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Matzenauera, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Iłkowicach; tymczasowego nauczyciela, Juljana Niecia, w Czehowie, rzeczywistym nauczycielem w Zabłociu nad Dunajcem; Stanisława Gołosza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gromniku; Edwarda Hannytkiewicza, rzeczywistym nauczycielem II szkoły ludowej, Marjanna Rudnickiego, stałym młodszym nauczycielem VIII szkoły ludowej w Krakowie.

Hr. Marja Potocka wyjechała w poniedziałek do Cannes, gdzie, jak wiadomo, bawi hr. Alfred Potocki, ciesząc się zadowalniającym stanem zdrowia. Siadając już do wagonu, otrzymała hr. Potocka z Wiednia telegraficzną wiadomość o urodzeniu się drugiego syna hr. Romana i Elżbiety z ks. Radziwiłłów Potockich.

Na objedzie dworskim w Burgu dnia 21 b. m. znajdowali się także ministrowie Dunajewski i Zaleski.

Paderewski, znakomity nasz fortepianista wystąpi z koncertem w Wiedniu w sali Bösendorfera.

Stopień doktora praw otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim p. Ignacy Wielgus rodem z Brodów.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 25 b. m. odczyt pana Iwana Franki „o Tarasie Szewczence".

Dyrekcja kolei państwowych uwiadamia, że z dniem dzisiejszym wszelki ruch na linji Czortków-Husiatyn przywrócony został w zupełności.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że od 1 lutego 1889 roku pociągowy pociągi kurjerskie Nr. 1 i 2 zatrzymywać się będą warunkowo po 1 minucie na stacji w Skwarzawie w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków.

Pociągi te zatrzymywać się będą w Skwarzawie tylko wtenczas, jeżeli się zgłoszą podróżni, którzy na tej stacji wsiadać lub też wysiadać zechcą.

Bliższych szczegółów powziąć można z dotyczącego ogłoszenia.

Koło literackie przyjmować będzie we czwartek dn. 24 b. m. po przedstawieniu „Świtezianki" w salonach swoich p. Zygmunta Noskowskiego znakomitego naszego kompozytora. Wstęp dla członków „Koła" (przy drzwiach wejściowych). Cena biletu 2 złr. Lista otwarta.

Znakomity nasz komik i ulubieniec lwowskiej publiczności p. Gustaw Fiszer ukaże się znowu po długiej przerwie na scenie teatru naszego w szeregu gościnnych występów które rozpocznie dziś w środę 23. bm. odegraniem roli Vanelina w „Safandułach".

Ślub. Dnia 5 lutego odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie o godz. 7 wieczorem ślub hrabianki Julji Komorowskiej, córki hr. Juljusza i Teofili z hr. Krasickich Komorowskich z hrabią Albertem Starzeńskim synem ś. p. hr. Augusta Starzeńskiego i ś. p. Heleny z Dulskich.

5 wieczorków z tańcami urządza w bieżącym karnawale „Ruskie kasyno" w wielkiej sali „Narodnego Domu" we Lwowie. Wieczorki te odbędą się w sobotę w dniach 26 stycznia, 2, 9, 16 i 23 lutego. Strój dla mężczyzn balowy, dla dam wizytowy. Wstęp za biletem 1 złr. Bilety nabyć można w kancelarji Towarzystwa ruskiego na wszystkie wieczorki w lokalu „Ruskiego Kasyna" (gmach „Narodnego Domu"), codziennie, począwszy od g. 7 wiecz. Osoby, któreby zaproszenia nie otrzymały, a takowe otrzymać chciały, zechcą się zgłaszać w tym celu do „Ruskiego kasyna".

Na Kuchnię rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Syna pl. Kapucyński Nr. 2, od dnia 12 do 19 stycznia, Przew. ks. infułat D. Jurkowski 10, Przew. ks. kan. Stańkowski 5, JW. hr. Artur Gołuchowski 50, K. W. 6, WP. Zalewska 1, razem zł. 72 — Rozdano od dnia 12 do 19 stycznia 1548 por. zupy i 1548 por. chleba.

Nekrolog. W Gorycji zmarł dnia 5 b. m Konstanty Schmidt Ciążyński, znany zbieracz i znawca dzieł sztuki i antyków, a który jak wiadomo odstąpił przed laty kilku bogaty zbiór swój gem. i kamei Narodowemu Muzeum w Krakowie za dożywotnią rentę w kwocie 3 600 zł., którą mu miasto wypłacało. Ś. p. Schmidt urodził się w Warszawie w roku 1809. Ojciec jego, rodem z Lotaryngji, był lekarzem cesarzowej Józefiny, następnie Napoleona I. i wreszcie po upadku tegoż pełnił obowiązki lekarza wojsk polskich za czasów Konstantego, który mu trzymał syna do chrztu i na jego część zmarły antykwarjusz nosił imię Konstanty. Nazwisko matki swej, z domu Ciążyńskiej, w ostatnich latach życia dopiero dołączył zmarły do nazwiska ojcowskiego, Ś. p. Schmidt część życia przepędził w Petersburgu i ożenił się w Rosji. Tam rozpoczął już zbieranie kamei i osobliwości. Później bawił czas jakiś we Włoszech i Francji najdłużej zaś w Anglji, gdzie zasłynął jako znawca i handlarz starożytności.

Z Mikołajowa donoszą nam iż dnia 19 b m. zmarł tam ks. Stefan Chomiński. Zmarły przeżył lat 70, a lat 46 w kapłaństwie. Jako senior okolicznego duchowieństwa kilkakrotnie piastował godność dziekana, był członkiem Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej, i w czynnościach obu tych instytucyj autonomicznych brał żywy udział. Przez lat kilkanaście od czasu otwarcia Zakładu drohowyzkiego był delegatem metropolitalnym do nadzoru nauki religji w tym zakładzie.

Obchód 26 rocznicy powstania z r. 1863 urządzony staraniem komitetu obywatelskiego odbył się przedwczoraj w sali „Sokoła" uroczyście i w podniosłym nastroju. Publiczność w większej części z pań złożona zebrała się bardzo licznie tak, że wielka sala przepełniona była. Ksiądz Siemieński w pięknym patrjotycznym duchem nacechowanej mowie wykazywał, jaką drogą mamy dążyć do lepszej przyszłości, że leży ona w rozwoju ekonomicznym i obyczajowym, poczem nastąpiły produkcji muzykalne i deklamacyjne, w których wzięli udział artyści i artystki naszej sceny i amatorowie. Dwunastka „Echo" odśpiewała parę pieśni patrjotycznych poczem pan Wszelaczyński odegrał na fortepianie „improwizacje" na motywa narodowe, które przyjęte zostały burzą oklasków. P. Kasprowiczowa odśpiewała Jareckiego „Białą różę" i arję z Konrada Wallenroda a p. Jerzyn i pieśń Wszelaczyńskiego „Czemu" i Gniewicza „Ostatnie pożegnanie powstańca". Piękna deklamacja p. Charlemo, która z wielkiem uczuciem wygłosiła patrjotyczny wiersz Jabłońskiego „Zazdrośna kochanka" została nagrodzoną również hucznemi oklaskami. Po wyczerpaniu programu obchód zakończył się obrazem z żywych osób, układu p. Karola Młodnickiego a przedstawiającym „Napad" podług Grottgera.

Sprostowanie. W podanem wczoraj sprawozdaniu z wyborów w Izbie handlowej lwowskiej zaszła pomyłka co do nazwiska Prezydenta, którym wybrany został jednogłośnie p. Edward Simon, a pan Karol Kiselka zaś wiceprezydentem.

W kościele Marjackim w Krakowie zrobiono, jak donosi *Czas*, w przeszłym tygodniu nadzwyczaj ciekawe odkrycie.

Pod kierunkiem architekta, p. Stryjeńskiego, prowadzone roboty przygotowawcze do zamierzonej restauracji presbyterjum, wydobyły z pod odbitych tynków piękne dwa tryforja kamienne gotyckie na ścianie od strony zakrystji; kilkanaście ślicznie wykutych w kamieniu i złoconych kapiteli; żebra kamienne czyli dinsty, płynące po ścianach od sklepienia na dół, u spodu ich baldachimki, nyże na figury; gzems poziomo w dwóch wysokościach obiegający ścianę. Nietylko znawcy, ale każdy, kto uzyska pozwolenie wstępu do miejsca budowy, może widzieć, jąką była dawna postać ozdoby gmachu, któremu Wierzynek nadał świetność prawdziwie katedralną. Wrażeniu głębokiemu oprzeć się dziś, po 5 wiekach, niepodobna. Odkrycia te staną się podstawą przygotowującego się projektu restauracji, w której więcej odsłaniać i odczyszczać, niż uzupełniać będzie trzeba.

Z obcych dworów. Królowa Wiktorja wybiera się na pobyt kilkotygodniowy do Biarritz. — Wynajęto już tam dla niej zamek hr. de Larochefoucauld, jeden z najpiękniejszych gmachów miejscowych, otoczony olbrzymim parkiem. W zamku czynią już przygotowania na przybycie monarchini i zakładają telefon łączący zamek z urzędem pocztowym, ażeby królowa wszystkie wiadomości jak najszybciej odbierać mogła.

Pułk konnicy przybędzie do Biarritz, aby straż honorową przy królowej odbywać, a gmina miejska zamierza urządzić całą serję festynów na cześć królewskiego gościa.

Z Petersburga donoszą, że lekarze z powodu stanu zdrowia carowej nalegają na wyjazd jej na południe, czemu ona dotąd się sprzeciwia. Jednakże upatrzono już w pobliżu Neapolu odpowiednią willę na umieszczenie carowej, której w razie wyjazdu królowa duńska, matka carowej, jakoteż księżna i książę Cumberland towarzyszyć będą.

Z Brodów nam piszą:

W tutejszych kołach towarzyskich zanosi się na walkę, która — jakkolwiekbądź wypadnie — nieprzyjemne po sobie pozostawi ślady.

Istniejące tu od lat trzydziestu Towarzystwo muzyczne popadło przed kilkoma laty (z powodu upadku miasta) w niewypłacalność, w skutek czego bank hipoteczny we Lwowie nabył w drodze publicznej licytacji realność Towarzystwa na swą własność.

Od owego czasu Towarzystwo dzierżawiło lokal od banku za roczną cenę najmu 400 zł. i jako tako — dzięki jedynie zabiegom p. Filipa Kolischera — się trzymało.

Że Towarzystwo to przez cały czas istnienia swego tylko skutecznie działało, świadczy najlepiej to, że zbierane i rozdawane fundusze na różne cele dobroczynne (tylko przez Towarzystwo muzyczne samo) dochodzą znacznej cyfry 8000 zł, a pominąwszy to, że wielu młodych ludzi wykształciło się tu doskonale w muzyce, Towarzystwo to było zawsze główną podporą życia towarzyskiego.

Obecnie jednak działa tutejsze kasyno urzędnicze energicznie, aby Towarzystwu muzycznemu zadać ostatni cios śmiertelny, i ofiarowało w tym celu bankowi hipotecznemu pokaźną cenę kupna za realność, którąto ofertę jak słychać bank miał przyjąć.

Owóż zwracam uwagę szanownego zarządu kasyna, że się nieco w wyrachowaniu swojem omylił. — Bank hipoteczny może sprzedać tylko budynek, zaś wszystko co się wewnątrz znajduje, jest wyłączną własnością Towarzystwa muzycznego, a zarząd kasyna chcąc ustawić napowrót scenę i całe urządzenie teatralne, naraziłby się na wydatek przynajmniej 2000 zł. O ile jednak znam stosunki brodzkie, mogę się obawiać, czy kasyno — wytężywszy się na tak znaczny wydatek — nie popadnie potem w gorsze jeszcze położenie niż to, w jakiem się obecnie znajduje Tow. muzyczne.

Ad.. Le.o.

Zmarli. Aleksander Lederer, asystent pocztowy zmarł we Lwowie w 31 roku życia.

Franciszek Knoll, urzędnik kolei państwowej, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 34.

Apolinary Rogawski, były dzierżawca dobr zmarł we Lwowie w 55 roku życia.

Karol Szandrowski, właściciel realności, zmarł we Lwowie w 43 roku życia.

Bal kostiumowy na lodzie odbył się dnia 14. bm. w Wiedniu z wielką świetnością. Uczestnicy zabawy przybywali grupami. Najświetniejszą była grupa z 36-ciu osób z pantominy „Puppenfee" przedstawionej w roku zeszłym na amatorskiem przedstawieniu urządzonem na cel dobroczynny przez księżnę Metternichową, Panowie byli w czerwonych frakach a panie jako bébés w różowych kostiumach. Za wędrującym dymiącym się kominem postępował kominiarz i kominiarka, oboje biało ubrani oraz wielka grupa Mikada. Nadto ukazało się towarzystwo grzybów, Indjan w stroju bojowym, dalej grupa z „Barona cygańskiego" praczki a nawet mamka z Kamerunu i wiele jeszcze innych. Ożywione tańce znakomitych łyżwiarzy i łyżwiarek przeciągnęły się do północy.

Rozwiązanie łamigłówki wistowej nadesłało nam kilkunastu prenumeratorów. Mniej więcej wszystkie rozwiązania, chociaż ułożone pod najroz maitszymi przypuszczeniami, są trafne, jeno niektórzy z rozwiązujących tę łamigłówkę zapomnieli snać o regule, że w wiście licytowanym zawsze strona przeciwna, która się nieutrzymywała przy licytacji zadaje. Widząc zainteresowanie się naszych czytelników zadaną łamigłówką, podajemy drugą, następną:

Oto w preferansie gracz będący na ręku zapowiedział otwartą mizerkę, mając wszystkie kara i po ósemce z piku i trefu. Dano mu kontrę i leżał dziesięć razy. Jak to było możliwem?

Z powodu niedyspozycji panny Patkiewicz w dzisiejszym koncercie F. Ondriczka weźmie łaskawie współudział pani Wołoszczak.

Pożar. W Rzepniowie w pow. kamioneckim powstały z niewiadomej przyczyny pożar zniszczył zabudowanie stajenne przyczem spaliło się 24 koni, krowa i 9 sztuk jałownika. Szkoda była w części ubezpieczoną.

Za wybicie szyb w magazynie obuwia mödlingskiego stawali dnia 22 bm. przed sądem karnym dwaj terminatorzy szewscy: Tomasz Kossacz i Eugenjusz Pauli. Pierwszy został skazany na 7 dni aresztu, drugi uznany niewinnym.

Włościanie polscy na wystawie paryzkiej. *Kurjer Warsz.* donosi: W dziale budowlanym na wystawie powszechnej w Paryżu, pomiędzy innemi, znajdować się będzie typowa chata włościanina polskiego, do której szczegółowego wzoru dostarcza architekt, p. K. Kubacki.

Ponieważ dla względów etnograficznych jest wymaganą obecność na wystawie wiejskich przedstawicieli danej narodowości, komitet sekcji budowlanej zwrócił się do zamieszkałego w Paryżu obywatela z lubelskiego, p. D., z prośbą o pośrednictwo w sprowadzaniu wieśniaków.

Rządzca majątku, otrzymawszy zlecenie, ugodził już rodzinę Klewackich, złożoną z małżeństwa, dorosłej córki, oraz trojga młodszych dzieci.

Ubodzy wyrobnicy, zachęceni znacznem stosunkowo wynagrodzeniem, zgodzili się na pobyt w Paryżu przez cały czas trwania wystawy.

Przybrani w odświetne szaty swojej prowincji, będą oni czynili honory wiejskiej chałupy.

Nowożytna Djana. Lady Ewa Quin prześcignęła daleko mitologiczną boginię, której łowy igraszką były w porównaniu z temi na jakie puściła się dzielna córa Albionu. Bawi ona obecnie w Indjach i jak donoszą do *Times'a* z Kalkuty zabiła pięć tygrysów.

Konkurs piękności w Turynie otwarty zostanie dnia 26 bm. o godzinie 11 wieczorem w teatrze Scribe, specjalnie w tym celu udekorowanym. — O pierwszej po północy wykonany będzie przez orkiestrę i chór damski umyślnie napisany hymn p. t. „Hołd piękności". — Uroczystość otwarcia ma trwać według programu do piątej rano.

Panie z miasta i prowincji Turynu, które do 22 bm. nadeślą komitetowi swe fotografje, mają wstęp wolny; na salę wolno wchodzić paniom tylko w toaletach balowych, kostjumach lub dominach, a panom we frakach. Wszystkie panie ukazujące się bez maski uważane będą za stające do konkursu.

Sąd składa się z ośmiu wybitnych malarzy i rzeźbiarzy, a wyrok przez nich wydany nie dozwala żadnej apelacji.

Po konkursie odbędzie się wielki bal.

Ceny miejsc są dosyć wysokie: Bilet wejścia bez różnicy 16 lirów, loża pierwszego piętra 100 lirów, drugiego 80, trzeciego 40, a czwartego 20 lirów.

Rozdanie nagród nastąpi w poniedziałek 28 bm. o jedenastej wieczorem.

Gdzie też nie ma Polaków? Jest ich wszędzie sporo i zajmują zaszczytne stanowiska. W Rio Janeiro wicedyrektorem banku państwowego jest Polak p. Cezary Słomko, a naczelnym buchhalterem p. Franciszek Mysłowski.

Królewna holenderska młodziutka księżniczka Wilhelmina jedyna córka ciężko chorego króla Wilhelma cieszy się szczególnem przywiązaniem Holendrów. Rybacy nadworscy, mieszczanie i robotnicy w Haadze nazywają ją „Nasze dziecko". Równej popularności zażywa także królowa Emma, która na wyżynie obowiązków życia publicznego i rodzinnego jest wzorem księżnej i oddawna przygotowuje córkę swą do ciężkiego zadania, jakie czekać ją będzie po śmierci ojca. Wychowanie młodej następczyni tronu jest nader staranne i wszechstronne. Pod kierunkiem dyrektora najlepszej szkoły elementarnej w Haadze, p. Gedekinga, pracuje królewna codziennie przez cały ranek, a postępy jej w naukach są więcej niż zadawalniające. Nie skończyła jeszcze lat dziewięciu, a już mówi biegle językami: holenderskim, francuskim i angielskim, a uczy się obecnie niemieckiego. Nie zapominają przytem o fizycznym rozwoju królewny. Jazdy konnej uczy ją baron Stounckart i Schouburg. Tak w Haadze, jak i w rezydencji letniej, Loo, znajdują się ujeżdżalnie, w których królewna jeździ nietylko konno, ale nawet powozi dwoma i czterema małemi konikami. W cienistych alejach zamków Loo i Zorgoliet ustawiono przyrządy gimnastyczne, na których ćwiczy swe muszkuły przyszła królowa i dwanaście rówieśniczek z pierwszych rodzin holenderskich.

Sanie żaglowe. Pan D., który przez długie lata przebywał w Kanadzie, osiadłszy obecnie w Warszawie, zbudował nieznany u nas dotąd przyrząd lokomocyjny, to jest sanie zaopatrzone w żagle, na wzór używanych przez mieszkańców północy. W tych dniach odbywał p. D. próby ze swoim przyrządem na lasze wiślanej, które udały się znakomicie a p. D. zamierza odbyć dalszą nim wycieczkę po zamarzłej Wiśle.

Wypadek w teatrze. W Rydze podczas przedstawienia w teatrze miejski zdarzył się podobny jak niedawno w Paryżu wypadek spadnięcia pająka. — W wypadku tym zostało kilkanaście osób pokaleczonych a jedna zabitą.

Ciekawe odkrycie archeologiczne. W parafji Wisko pod Boskowicami na Morawie znaleziono — jak donoszą — rękopisy św. Alojzego Gonzagi. Rękopisy te uznali archeologowie za autentyczne i niezmiernie cenne. Na Morawę dostać się miały owe dokumenta w czasach kiedy rodzina Gonzagów weszła w stosunki ze szlacheckim rodem Persztynów. Brat bowiem św. Alojzego, Franciszek Gonzaga, bawiąc na dworze Rudolfa II, pojął za żonę Bibiannę, córkę Władysława Persztyna.

Być też może iż odkrycie to pozostaje w związku ze stosunkami kard. Dietrichsteina ze św. Alojzym, który był uniwersyteckim kolegą kardynała.

Posąg królowej Wiktorji, który stanąć ma w Parku Kensington na pamiątkę jubileuszu jej panowania, który przed dwoma laty obchodzono, jest dziełem dłuta księżniczki Ludwiki, córki królowej. która oddaje się sztuce rzeźbiarskiej. Posąg przedstawia królową w stroju, w jakim jako młodziutka księżniczka Wiktorja wystąpiła owego ranka czerwcowego roku 1837, gdy jej oznajmiono, że została królową Anglji. Była ubraną w zupełnie skromnej sukni i miała szal zarzucony na ramiona.

Teatr. Dziś: „Safanduły", komedja w 4 akt. Wiktoryna Sardou.

Jutro: Koncert kompozytorski ze współudziałem Zygmunta Noskowskiego.

SZARADA.

Pierwsza z drugą żywioł to przemożny,
Który, gdy się pierwsza z trzecią łączy, powstaje.
Trzecia z pierwszą zdobi szlak przydrożny;
Trzecia zaś z drugą dźwięki wydaje.
Pierwsza wreszcie z czwartą złączona
W wielu razach narzędzie, obrona.
Wyraz zaś cały,
To biedny schorzały;
Więc litość budzi
U wszystkich ludzi.

Część ekonomiczna.

= **Pora budowy** olbrzymich linji kolejowych nadeszła. Po wybudowaniu linji zakaspijskiej do Samarkandu, wyłonił się projekt budowy kolei sybiryjskiej, która od Uralu w poprzek lodowatej Syberji dojść ma aż do Oceanu spokojnego. Równocześnie badają Francuzi myśl budowy kolei przez puszczę Sacharę z Algieru ku ujściu rzeki Kongo, zaś Anglicy noszą się z projektem budowania kolei z Azji mniejszej ku perskiej Delcie, gdzie Tygrys i Eufrat wlewają swoje wody do morza Perskiego. Równolegle z temi projektami powstał plan wybudowania kolei, która przecinając południową Amerykę połączy Ocean atlantycki z Oceanem Spokojnym. Kolej ta wyszłaby z portu brazylijskiego Rezive, jako miejsca najbliżej położonego od zachodnich brzegów Europy i od Australji i kończyłaby się w Valparoiso w Chili. Linja ta miałaby taką długość, iż przejazd z Rezive do Valparoizo trwałby pięć dni, a koszta budowy wyniosłyby 750 mil. franków. W stosunku do długości koszta budowy są bardzo umiarkowane, czego przyczyna w tem, iż prawie cała linja ciągnie się stepami, gdzie roboty ziemne byłyby bardzo nieznaczne, a jeno przejście przez łańcuch gór kordylierskich wymagać będzie większych wysiłków technicznych

= **Sprawa panamskiego przekopu** poczyna wchodzić na nowe tory. Oto zawiązało się w Paryżu akcyjne towarzystwo celem wykończenia przekopu i pod egidą Lesepsa ogłosiło subskrypcję na 60 000 akcji po 500 franków.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 22 stycznia.

Z powodu zupełnego braku chęci do kupna na dzisiejszym targu na Kleparzu obroty były bardzo ograniczone i przez to w cenach żadne znaczniejsze nie uwidoczniły się zmiany.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.50 do 7.90, za czerwoną 7.40 do 7.80, za żółtą 7.40 do 7.75; za żyto 6.— do 6.40, za jęczmień 6.— do 6.75, za owies 6.25 do 6.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 21 stycznia.

Rozpoczęcie węgierskiej konwersji wywołano na naszę giełdę pomyślne wrażenie i silnie poparło rozwój kosztów papierów lokacyjnych, a przeważnie tą konwersją objętych. Przeciwnie działo się z akcjami bankowemi. Pod naciskiem licznych realizowań i mimo oporu giełdy berlińskiej — cofały się kursa tych akcji nieznacznie. W efektach kolejowych silniejszą była tendencja i stąd lepszym rozwój kursów.

Papiery przemysłowe były mniej poszukiwane więc skłaniały się ku zniżce. Renty nie poprawiły dziś swoich notowań wczorajszych, lecz renta srebrna i węgierska papierowe podniosły się nieznacznie. Dewizy i waluty szły słabo, ruble spadły.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr.	311·60,	
„ węgier.		313·75,
anglobanki	127·—,	
uniony		222.50,
bankvereiny	106·70,	
länderbanki		225·50,
ludwiki	206·75,	
czerniowieckie		222·75,
renta pap.	82·50,	
„ srebrna		83·15,
austr. złota	111·30,	
„ papier.		98·—,
węg. złota	101·50,	
„ papierowa		93.70.
Ruble	1·27¾.	

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3919 sztuk opasowego, — sztuk z paszy i 836 sztuk chudego. Razem 4755. — Między temi z Galicji przypędzono 414 sztuk opasowych i 31 sztuk chudych, z Bukowiny 128 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogółem przypędzono o 128 sztuk mniej, a z samej Galicji o 67 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. — Tendencja zakupna była nadzwyczaj słaba. Towar wyborowy i średni sprzedawano 1 do 2 zł. taniej niż zeszłego tygodnia, towar pośledni o 2 do 3 zł. taniej. — Nie sprzedano 311 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47 do 51, towar przedni po 52 do 54 zł., a wyjątkowo — zł.; węgierskie woły opasowe po 46 do 57 zł., towar przedni po 58 do 60 zł., wyjątkowo do —.— zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 55 zł., towar przedni 56 do 59 zł., wyjątkowo 62 zł.; krowy 47 do 51 zł., buhaje — do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego.

Bydło chude po 16 do 114 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 23 stycznia (pryw.) Stronnictwo ortodoksalne (protestanckie) uchwaliło na zgromadzeniu wysłać deputacją do cesarza i do kanclerza z oświadczeniem, potępiającem artykuł *Gazety Krzyżowej* przeciw ks. Bismarkowi.

Vossische Ztg. stwierdza, że naruszono prawo własności prywatnej przez zezwolenie *Gazecie Kolońskiej* na podanie treści listów Geffckena z Roggenbachem. Skoro sąd uwolnił Geffckena, to listy trzeba było mu zwrócić i publicznie o nich nie rozpowiadać.

Wiedeń 23 stycznia (pr.). Z powodu wieści o rzekomej zmianie w usposobieniu mocarstw, którąby mogła wpłynąć na zmianę w stosunkach międzynarodowych, ks. Bismark zwrócił uwagę, że podobne wieści, lubo mylne, szkodliwie jednak na opinję publiczną działają. Ta wymiana myśli spowodowała postanowienie ścigania środkami prawnemi dzienników rozsiewających sensacyjne, jawnie kłamliwe wiadomości, oraz przedstawiających w ubliżającem świetle intencje osób wpływowych.

Madryt 23 stycznia (pryw.) Minister wojny zakazał oficerom współpracownictwa w dziennikach. W Kadyksie odbywają się ogromne owacje dla porucznika marynarki Perala z powodu jego wynalazku podwodnej łodzi torpedowej; dzienniki wzywają do podarunku narodowego dla wynalazcy.

Bern 23 stycznia (pryw.) Szwajcarskie socjalno-demokratyczne stronnictwo uważa się za międzynarodowe, gdyż przyjmuje i zagraniczne stowarzyszenia. Dotąd przystąpiło ich 50.

Londyn 23 stycznia (pryw.) Dzienniki wykazują ponownie, że Niemcy używają tylko dawnego „Faustrechtu", lecz na tej podstawie ich zamiary kolonizacyjne nie mogą się powieść. *Times* powiada, że ks. Bismark powinien się wiele jeszcze uczyć parlamentaryzmu w duchu angielskim; tylko przez nieświadomość może utrzymywać, że Anglicy nazwaliby opozycję Richtera i Bambergera nieparlamentarną. Były redaktor *St. James Gazette* ogłasza, że dlatego ustąpił, ponieważ gazeta ta została pozyskaną na usługi Niemiec, w czem dowód, że rząd ich w praktyce inaczej zabiega około dziennikarstwa, niż to z trybuny głosi.

Stokholm 23 stycznia (pr.). Po raz pierwszy w Szwecji został wybrany do Izby posłów żyd, Ed. Frankl, konsul jen. austrjacki.

Sofja 23 stycznia (pr.). Sprawa Popowa nie przestaje umysłów niepokoić Był on skazany za roztrwonienie kasy pułkowej; amnestję dla niego mogło tylko sobranie zawotować. Stambułów wniósł sprawę tylko na usilne naleganie księcia Popow nie został jednak do godności przywrócony. Mimo to zaraz po amnestji przywdział mundur, ordery i złożył wizytę ministrowi wojny, którego nie zastał. Dopuścił się przeto nadużycia.

Londyn 23 stycznia (pr.). Podróżnik Mason bey twierdzi stanowczo, że wszelkie wieści o niewoli Emina i Stanleya są kłamstwem. Nil w Egipcie ciągle spada. Wielkie obawy dla kultury bawełny.

Kraków 23 stycznia (pr.). Na dzisiejszem poufnem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska jednogłośnie wysłać deputację do N. Pana z podziękowaniem za wskrzeszenie tytułu książęcego dla biskupów krakowskich, oraz złożyć z tego powodu gratulację JE. ks. biskupowi Dunajewskiemu.

Berlin 23 stycznia. Rada związkowa zatwierdziła przedłożenie rządowe w sprawie kredytu na wyprawę do wschodniej Afryki. *Norddeutsche Ztg.* donosi, że wedle uchwały naczelników wszystkich stronnictw konserwatywnych parlamentu ogłosiła *Conservative Corr.* deklarację, iż wydrukowanie w *Kreuzztg.* artykułu p. n. „Uczucia monarchiczne" boleśnie dotknęło wszystkie stronnictwa konserwatywne i spowodowało oświadczenie, iż kierownictwo tych stronnictw nie ma żadnego wpływu na redakcję *Kreuzztg.* Uchwałę udzielono do wiadomości cesarza i ks. kanclerza.

Petersburg 23 stycznia. Ukaz carski zarządza zastosowanie ustawy o obcokrajowcach z 14 marca 1887 na przedsiębiorstwa górniczo-przemysłowe w Królestwie Polskiem. Wedle tej ustawy wolno będzie odtąd tym przedsiębiorstwom poszukiwać produktów górniczych tylko na własnych gruntach, a wyjątek będą stanowić tylko te przedsiębiorstwa, które przed 14 marca 1887 grunta lub prawo poszukiwania nabyły.

Strassburg 23 stycznia. W koszarach Manteuffla zgorzały magazyny rynsztunków i dach na wschodniem skrzydle.

Bruksela 23 stycznia. Sąd przysięgłych skazał studenta Gillego na 6 miesięcy więzienia i na grzywnę 100 franków za publiczną obrazę królowej. Policja rozpędziła wielkie tłumy ludu, które zebrały się przed gmachem sądowym i chciały urządzić owację skazanemu.

Bukareszt 23 stycznia. Przy wczorajszych wyborach do parlamentu wybrano dwóch kandydatów rządowych, dwóch wolno-konserwatywnych i dwóch liberałów, a to Mikołaja Bratiano i Bibesco.

Londyn 23 stycznia. W komisji dla sprawy Parnella zeznał świadek Farrigher, że jako goniec ligi agraryjnej w Dublinie, nosił często listy z czekami do Mulletta, jednego z morderców w Feniksparku.

Wiedeń 23 stycznia. Dotychczasowy kartel austro-węgierskich producentów żelaza został wczoraj przedłużony do końca roku 1890.

Wiener Ztg. ogłasza nadanie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa artystom teatru nadwornego Baumeistrowi, Hartmannowi i Schoene, śpiewakom opery nadwornej Mayerhoferowi, Sommerowi i kapelmistrzowi orkiestry opery nadwornej Sternfuchsowi i udzielenie śpiewaczce opery nadwornej Lehmann tytułu śpiewaczki dworskiej.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 stycznia 1889.

Hotel Angielski: M. Majeranowski z Krotoszyna. J. Piątkowski z Podsmykowiec. H. Kłossowski z Rymanowa. S. Jodłowski z Kamionki. W. Wołodkowicz z Brzozdowiec.

Hotel Langa: W. Kornecki z Krakowa. C. Deutscher, A. Bandl i L. Kaiser z Wiednia. L. Fischel z Budapesztu. A. Hordyński z Borszczowa. J. Kochanowski z Olszyny.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23. stycznia godz. 1. min. 35.

Akcje kredyt	311·60	Węg. kolej półn. wschodn.	179·25
Alpiny	48·90	Wiedeńskie losy kom.	142·25
Kredyty węg.	313·50	Akcje tyton.	112·—
Anglobanki	126·80	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	222·—	Elbethale	199 25
Ludwiki	207·50	Länderbanki	225·50
Nordbahny	250 —	Renta zł. węg.	101 35
Lombardy	100 25	Bankvereiny	107·—
Losy tureckie	22·75	Renta węg. pap.	93 55
Staatsbahny	256·75	Ruble	1·27½
Czerniowieckie	223·—		

Usposobienie zgnębione.

13)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— Niewątpliwie — lecz oprócz chęci nie rozstawania się z tobą, tylko jak można najpóźniej, wyznaję, że bardzo bym rad zobaczyć zbliska tego nędznika, któregoś tak dobrze w lot sprzątnął. — Zresztą zapewniam cię, że o wiele mniej czuję się potłuczonym aniżeli ci się zdaję. — Na koniec postanowiłem towarzyszyć ci i towarzyszyć ci będę.

— A więc jeżeli tak chcesz koniecznie, chodźmy...

— Ale, ale, — zapytał Jerzy, siedzący tyłem do kominka, — która godzina?

— Kwadrans po dziewiątej, — odpowiedział Marcel, spoglądając na zegar z prześlicznej saskiej porcelany, którego cyferblat podtrzymywały splecione syreny i trytony.

— Do licha! — Od kwadransa twój stryj i Jakób obaj leżą w łóżku... w tej chwili zamykają oczy i zasypiają. — Trudno nam może przyjdzie rozbudzić ich. — Jeżeli to nam się nie uda, powrócisz spać tutaj.

Dwaj młodzi ludzie wyszli z bastydy i z wysokości peronu, ujrzeli, że rozkazy ich były wykonane.

Pięciu służących konno z fuzjami przez ramię i ze smolnemi pochodniami w rękach było gotowych.

Dwaj inni lokaje trzymali dwa konie przeznaczone dla Jerzego i Marcela, z krótkiemi dwururnemi karabinkami przytwierdzonemi do siodeł.

Prowansalczyk i oficer, wskoczyli na swych wierzchowców, poczem mała kalwakada udała się w drogę malowniczo świeconą błyskami pochodni, których czerwone płomienie pochylały się pod działaniem wiatru, zostawiając za sobą snopy iskier.

VII.
Baron de Labardés.

Podczas krótkiego czasu potrzebnego do dojechania na miejsce nocnej zasadzki, młodzi ludzie milczeli.

W chwili kiedy pochodnie oświeciły ciało zabitego Dżali, leżące w poprzek drogi, Jerzy zwolnił biegu swego wierzchowca i Marcel uczynił to samo.

Po uczynieniu jeszcze ze dwudziestu kroków, młodzi ludzie zsiedli z koni i zbliżyli się do trupa człowieka, leżącego blisko zabitego konia.

Trafiony pomiędzy łopatki kulą Marcela, człowiek ten padł na wznak, zabity na miejscu, z rękoma wyciągniętemi jakby ukrzyżowany, z twarzą zwróconą w niebo.

Mógł mieć około lat pięćdziesięciu i twarz jego wydająca się żyjącą pod migającem światłem pochodni, była prawdziwie przerażającą.

Po jego postaci krótkiej i przysadzistej, siwiejących, kędzierzawych włosach, spłaszczonym nosie, po lewem oku zakrwawionem, Marcel poznał w nim Piotra Farric'a, dwa razy mordercę i bardzo niebezpiecznego, którego rysopis zakomunikowany mu przez brygadjera żandarmerji, czytał kilka godzin temu.

— Zawsze to jednego mniej! — rzekł — zbiegłych już tylko jest czterech! Jednakże zdaje mi się, że widziałem ich sześciu czy nawet siedmiu, podczas błyskawicy mego wystrzału...

— Ci panowie mają zapewne przyjaciół w świecie — odrzekł Jerzy, śmiejąc się.

— Cóż to takiego błyszczy tam na ziemi koło trupa galernika? — zapytał młody oficer.

Prowansalczyk nie mógł powstrzywać się od radośnego wykrzyku.

— To cud! — zawołał. — To moja szpicruta wpadła w ręce tego bandyty. Stanowi to jedną więcej przysługę, prócz wszystkich innych, które już tobie zawdzięczam. Czyż będę w stanie kiedykolwiek odpłacić ci? Pragnę tego z całego serca, szczerze mówiąc, nie mogę mieć nadziei.

Nie dając Marcelowi czasu na odpowiedź, Jerzy zwrócił się do służących i zapytał:

Ta łąka z lewej strony drogi należy do mnie, nieprawdaż?...

— Tak jest panie, — odpowiedziało kilka głosów.

— A więc jutro o wschodzie słońca jeden z was tu przyjdzie z ogrodnikami i każe im wykopać dół, w którym pogrzebany będzie biedny Dżali wraz z siodłem i musztukiem. Szlachetne zwierzę zasłużyło na honorowy pogrzeb. Pozostawiam sprawiedliwości zabranie ciała galernika. Napiszę jutro parę słów do prokuratora królewskiego, Józef wsiądzie na konia i odwiezie mój list do Tulonu.

Zaraz po wydaniu tych rozkazów kawalkada ruszyła znowu w pochód, wkrótce minęła miejsce, w którem droga się rozdzielała i Marcel ujrzał z lewej strony początek długiego muru w bardzo złym stanie, w wielu miejscach nawpół zawalony. Pęki cierni, zapełniające wyłomy, miały za zadanie odgrywać rolę muru, pozorną tylko stawiając przeszkodę.

— Jedziemy teraz wzdłuż własności twego stryja, — rzekł Prowansalczyk do porucznika.

— Domyśliłem się tego — odpowiedział ten ostatni z uśmiechem, wskazując gestem chwiejące się i popękane mury. Poczem dodał: — Czy dom mieszkalny jest w takim samym stanie zniszczenia?

— Nie mogę odpowiedzieć ci ściśle na to pytanie, ponieważ nigdy nie przestąpiłem bramy willi ale sądzę, że utrzymanie wnętrza domu musi również wiele zostawiać do życzenia. Zresztą przybywamy już i będziesz mógł sam osądzić własnemi oczami.

W tej chwili Jerzy i Marcel znaleźli się naprzeciw wysokiej i szerokiej bramy żelaznej, w stylu Ludwika XV, ze żłobkowanemi pilastrami.

Zardzewiały łańcuch wisiał na jednym z pilastrów z prawej strony... Łańcuch ten, wprawiony w ruch przez jednego z lokai, spowodował prawdziwe jęki rozbitego dzwonu.

— Ah! — zawołał śmiejąc się Jerzy — co za ponure dźwięki!! — Możnaby sądzić, że stoimy przy wrotach jednego z tych złowrogich zamczysków, których zwykłymi gośćmi są bandyci i duchy, jakich opisy spotykamy na każdej stronnicy romansów Anny Radcliffe. — Jęki tego dzwonu zaalarmowały zapewnie wszystkie puszczyki w całej okolicy...

— Żądam od nich jedynie, aby przebudziły służącego mego stryja — jeżeli naprawdę już śpi, — odpowiedział Marcel.

Upłynęło parę minut.

Nic nie oznajmiało, żeby posłyszano odgłos dzwonu i nie śpieszono się wyjść na przyjęcie gości.

Jerzy dał znak i lokaj jego zadzwonił po raz drugi, daleko mocniej i dłużej aniżeli za pierwszym razem.

Druga ta próba również się nie powiodła, jak pierwsza.

— Istotnie, — rzekł Marcel! chyba są głusi!

— Bah! odrzekł Jerzy, — wszak znasz przysłowie: „Najbardziej głusi są ci, którzy słyszeć nie chcą!“ Dokonamy trzeciej sumacji a jeżeli i ta pozostanie bez natychmiastowego rezultatu, odwrócimy się od tego niegościnnego domu — pojedziesz na noc do mnie, stryjaszek dopiero jutro mieć będzie szczęście uściskać swego synowca.

Lecz w tej samej chwili, kiedy dzwon począł się poruszać po raz ostatni, słabe światełko zabłysło w dali z drugiej strony kraty.

— Nadchodzą — rzekł Marcel.

— Zaczynam wierzyć, że zaklęta brama otworzy się przed tobą — odrzekł Prowansalczyk.

Istotnie światło zbliżało się zwolna i chociaż z widocznem wahaniem, zbliżało się jednak ciągle. Wkrótce można było dostrzedz małego staruszka na pół ubranego, trzymającego w jednem ręku latarnię, w drugiem odwiedziony karabin, zapewnie już nie zdatny do użytku.

Małym tym staruszkiem był Jakób, majordomus barona.

Przybywszy na pięćdziesiąt kroków od kraty, stanął... Postawił latarnię na ziemi u swych nóg, — odciągnął kurek karabina z miną wcale wojowniczą, i zapytał głosem drżącym i złamanym:

— Kto jesteście, wy, którzy hałas czynicie u naszych drzwi o podobnej godzinie?..

— Jestem synowcem twego pana, mój przyjacielu, — odpowiedział młody oficer, — jestem Marcel de Labardès...

— Pan Marcel!! — powtórzył stary sługa z radosną intonacją, poczem pozbył się natychmiast karabinu, a wziął latarnię. — Ah! panie Marcelu, witam pana z całego serca. — Jak pan baron będzie zadowolniony!! Oczekiwaliśmy pana dopiero jutro z rana... — Z tego to powodu nawet pozwoliłem panu stać pod bramą i proszę pana pokornie o przebaczenie...

Mówiąc te słowa, stary włożył ogromny klucz w ciężki zamek i krata obróciła się na zawiasach.

W chwili rozstania się z porucznikiem, Jerzy powiedział mu:

— Nie chcę żebyś się narażał jutro wieczór sam jeden na wielką drogę. — Cokolwiek przed dziewiątą, przyślę ci dwóch lokai uzbrojonych i z pochodniami, aby cię eskortowali.

— Czyż to potrzebna ostrożność?...

— Do licha!... zdaje mi się mój przyjacielu, że pomoc, jakakolwiek ona, jest nie do pogardzenia. Miałem niedawno tego dowody, dzięki tobie!

— A więc niech tak będzie, jak chcesz. Będę czekał na twoję eskortę, aby się udać w drogę.

Po nowem uściśnieniu ręki, Jerzy odwrócił konia i szybko oddalił się, wśród światła pochodni podskakującego wskutek przyśpieszonego galopu koni.

Stary Jakób, — przezywany przez barona Hieronimem, starannie zamknął kratę, poczem skierował kroki ku domowi, idąc prostą aleją, ocienioną włoskiemi topolami ogromnych rozmiarów.

Marcel, zawsze na koniu, jechał obok niego.

— Umieścimy pańskiego wierzchowca w stajni, — rzekł Hieronim, — a potem obudzę pana barona...

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.